Nr. 213 — We Lwowie Piątek dnia 18. Września 1885. — Rok XVIII.

WYCHODZI CODZIENNIE.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Jagiellońska liczba 14.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 10 cnt.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. I 7 w domu pana Kiesla; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spół., w Warszawie Rehman et W. Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pośrednik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

„Donieśliśmy już, że polscy posłowie z Galicji w tej sprawie wniosą w Radzie państwa interpelację do Rządu austrjackiego. Nie zaszkodziłoby wcale, aby i u nas zwrócono na nią baczniejszą jak dotąd uwagę".

Neue fr. Presse donosiła przed paru dniami, że we Lwowie odbywały się narady byłych członków komisji parlamentarnej Koła polskiego, i że w naradach tych brali udział pp. Grocholski, Czerkawski, Smolka i Jaworski. Możemy zapewnić, że doniesienie to jest zupełnie bezpodstawnem.

Donoszą nam z Wiednia:
(x.) Konferencja przewódców prawicy: Hohenwarta, Riegera i ks. Liechtensteina odbyła się dnia 15. bm. pod przewodnictwem Hohenwarta. Odczytano list p. Kazimierza Grocholskiego, który tłumaczy swą nieobecność [illegible] zdrowia, zaleca [illegible] traktowania z innemi stronnictwami. Postanowiono pomimo nieobecności Polaków przystąpić do wymiany zdań, a przedewszystkiem omawiano stosunki każdego Klubu co do liczby członków [illegible]. Sprawy znaczenia merytorycznego odroczono do następnego posiedzenia, które odbędzie się w obecności dwóch lub trzech członków Rządu.

Donoszą nam z Wiednia:
Niebawem odbędzie się konferencja komisji parlamentarnej prawicy Izby panów pod przewodnictwem hr. Falkehayna.

W oczekiwaniu ogólnego zebrania całej lewicy odbywają się obecnie narady poszczególnych grup opozycji. Narodowcy niemieccy (*von der schärferen Tonart*) mają zamiar zaraz na pierwszych posiedzeniach po ukonstytuowaniu się Izb wnieść interpelację w sprawach zaburzeń zaszłych w rozmaitych miejscowościach czeskich. Podczas rozprawy adresowej zamierzają odgrzebać na nowo sprawę pp. Kamińskiego i Kozłowskiego i zwrócić się głównie przeciw Länderbankowi solidaryzując Rząd i Polaków z tą instytucją bankową.

Ze źródła autentycznego odbieramy dziś wiadomość, że [illegible] Rady państwa ogłoszone będą nominacje nowych członków Izby panów, pomiędzy którymi znajduje się czterech Polaków.

„Nie ulega wątpliwości, pisze wiedeński korespondent *Czasu*, że wydalania poddanych austrjackich i rosyjskich z Prus zwrócone są przedewszystkiem przeciw żywiołowi polskiemu. *Facta loquuntur*. Jest więc obowiązkiem patrjotycznym społeczności polskiej, przez składki i udzielanie zarobku pomagać tym, których jedyną zbrodnią jest ich pochodzenie. W obec społeczności naszej wypada tu tylko występować w imię patrjotyzmu, Polak winien pomódz Polakowi, prześladowanemu jedynie dla względów, nie tyle politycznych ile rasowych. Jeżeli jednak równocześnie rzucona została myśl zainteresowania obcych dla naszego nieszczęścia, jeżeli rozchodzi się kwestja o wniesienie interpelacji; czy to w Radzie państwa austrjackiej, czy w parlamencie niemieckim, to sądzę, że w tym wypadku wypada dobrze się zastanowić nad tem, czy będzie tutaj odpowiedniem traktować tę sprawę jedynie ze stanowiska patrjotycznego polskiego. Stanowisko takie wystarczy dla nas, *pro foro interno*, ale coś interesuje Niemca, a może i nie jednego Słowianina, nieszczęście Polaka jako Polaka?"

Dalej zaś piszą do *Czasu* z Pesztu: „Słychać tutaj, że Węgrzy zamierzają w Delegacjach wspólnych poruszyć sprawę wydalań z Niemiec austrjackich poddanych. Węgrzy, którzy są stanowczymi zwolennikami przymierza z Niemcami, stoją ponad wszelkiemi posądzeniami zakłócania pokojowych stosunków, a ich wystąpienie może skutecznie i bezpiecznie zastąpić wystąpienie Polaków. Dostarczenie pewnych statystycznych i merytorycznych danych co do liczby wydalonych i warunków w jakich się odbywają, jest nader pożądanem."

Mogą nas Węgrzy bronić, ale nigdy nas zupełnie nie zastąpią. Najlepiej będzie, jeżeli się sami zastąpimy. Rada *Czasu* nosi na sobie piętno lękliwej i bezbarwnej polityki stronnictwa krakowskiego. W języku Stańczyków takt brak odwagi nazywa się „dojrzałością polityczną."

Dowiadujemy się, że c. k. galicyjskie Towarzystwo gospodarskie podało do Rządu wskutek zgłoszenia profesora chemji tutejszej szkoły realnej pana Gramsli-go — memorjał do c. k. Ministerstwa Skarbu, aby znajdujące się obficie w Kałuszu minerały, tak zwany kainit i sylvin, które z powodu zawartości soli potasowych w wysokim stopniu przyczyniają się do powiększenia produkcji rolniczej w ogólności, a w szczególności traw pastewnych — zostały w tym celu użyte.

Krok ten galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego zasługuje ze wszech miar na uznanie i poparcie; sprawa ta jest bowiem niezawodnie bardzo ważna; a to po pierwsze ze względu na to, że obfitszy zbiór traw pastewnych umożliwia intensywniejszy chów bydła, co w obecnym położeniu naszego kraju daje możność zrównoważenia niedoborów, z jakiemi rolnicy obecnie walczyć muszą z powodu spadku cen zboża.

Powiększenie produkcji traw pastewnych jest tem ważniejsze w naszem gospodarstwie, ile że wskutek przyłączenia polonin do łanów umniejszyły się szczególnie dla mniejszych właścicieli obszary do produkcji traw przeznaczone, a spowodowany przez to ubytek w zbiorach traw pastewnych może tylko za pomocą sztucznych mineralnych nawozów być zrównoważony.

Że istotnie nawozy mineralne ubytek ten wynagrodzić mogą, przekonywają próby i doświadczenia robione w najnowszych czasach z inicjatywy szkoły rolniczej w Wormacji (Worms) w różnych okolicach i w rozmaitych glebach cesarstwa niemieckiego. Wykazały bowiem te próby, że kombinowane użyźnienie łąk minerałami kainit i sylvin — w ilości 3 centn. metr. na $^1/_4$ hektara = 8 centn. metr. na 1 morg obszaru łąki, podnosi plon o 31. do 47% w stosunku do ilości plonu równego obszaru, który nie został w ten sposób użyźniony.

Jestto więc niezawodnie dobrze zrozumianym interesem własnym rolników, ażeby się o uzyskanie pomienionych nawozów starali i poczynione w tym celu usiłowania Towarzystwa gospodarskiego popierali.

Zasługuje ten krok powtóre i dlatego na poparcie, że galicyjskie Towarzystwo gospodarskie ofiaruje Rządowi — na razie wprawdzie tylko w ilościach do prób potrzebnych — ceny wcale przystępne, nienarażając Rządu na żadne straty, a przyczynia się przeciwnie do polepszenia stosunków zarobkowych ludności kałuskiej, tak górniczej jakoteż i miejskiej, gdyż ewentualny dowóz wymienionych minerałów do dworca utworzy jej nowe źródło zarobkowania.

W końcu winniśmy podnieść i tę okoliczność, że zadośćuczynienie tej prośbie ze strony dotyczących władz bez wszelkich zwłok i bez wyszukiwania marnych zarzutów, uważamy tylko za rzecz słuszną, nie za bynajmniej faworyzowanie; bo kraj czysto rolniczy, kraj którego rolnicy ponoszą tak znaczne ciężary, zasługuje, aby Rząd sprawy rolnictwa wspierał, choćby już dla tej jedynej przyczyny, że, ażeby rolnik był w stanie opłacać podatki, trzeba mu o ile możności ułatwić wywiązanie się z tego ciężkiego obowiązku.

Popieramy więc najgoręcej tę prośbę c. k. Towarzystwa gospodarskiego, zamykając rzecz naszą na razie tą uwagą, że odmowne załatwienie tej sprawy, względnie nieużytkowanie tak ważnych płodów przyrody, bądź z niechęci, bądź z obojętności dla spraw krajowych, wypadałoby nam chyba poczytać za ciężki grzech przeciw zasadom zdrowej ekonomji społecznej i przeciw wszelkiemu postępowi.

Sprawy naftowe.

(Dokończenie.)

Z porządku dziennego, przewodniczący zaprasza pana Syroczyńskiego do złożenia choćby krótkiego sprawozdania o wystawie produktów naftowych i wosku ziemnego, a p. Syroczyński oświadcza, że chociaż w wystawie urządzonej staraniem Towarzystwa naftowego wzięło udział głównie 5 firm krajowych, dla nafty pp. A. Skrzyński, Wł. Fibich i dr. Fedorowicz, a dla wosku ziemnego, galicyjski Bank kredytowy i Tow. francuskie eksploatujące na Wolance — to jednak okazy surowców i okazy skał, uwidoczniające znajdowanie się nafty, dawały obraz produkcji całego kraju, a w broszurze wydanej przez niego i opisującej tę wystawę obok ogólnej karty produkcji kraju tak kopalń jak i destylarń, uwidoczniono przekroje warstw w punktach naukowo najciekawszych, tj. w Borysławiu, Słobodzie rungurskiej i Ropiance.

P. Syroczyński podniósł także, że charakter naukowy wystawy zyskał ogólne uznanie, a sam przez się i przez opisy już publikowane przyczyni się do rozpowszechnienia wiadomości o produkcji naszego kraju w szerokich kołach europejskiego handlu i przemysłu. Wystawa ta otrzyma dwie nagrody, dyplom honorowy, tj. najwyższą, jaką przyznawano za całość zbioru produktów surowych i destylowanych, a medal złoty w dziale przyrządów górniczych za rysunki i przekroje szybów, uwidoczniające sposób wydobywania nafty. Liczne zgłoszenia się przemysłowców z zapytaniami o cenę parafiny i cerezyny dają wskazówkę, że i naturalne korzyści ta wystawa przyniesie bodaj dla wosku ziemnego.

Na zakończenie przedkłada p. Syroczyński budżet rozchodów wystawy, z czego wynika, że koszta jej bardzo niewiele przekroczą preliminowaną przez Towarzystwo naftowe kwotę.

P. Szczepanowski wnosi podziękowanie p. Syroczyńskiemu za podjęty trud i znakomitą reprezentację interesów przemysłu naftowego na wystawie powszechnej, zaś p. przewodniczący dodaje, że ze strony Towarzystwa należy się podziękowanie Wydziałowi krajowemu, za udzielenie p. Syroczyńskiemu tak długiego urlopu, co zgromadzeni uchwalają.

P. S. Wiśniowski podniósł kwestję, iż ustawa przemysłowa zabrania powszechnego dziś w destylarniach i koniecznego dla ich prawidłowego biegu obyczaju, aby robotnicy pracowali tam od 13—14 godzin na dobę; wprawdzie robota ta jest lekką i często schodzi do pilnowania aparatów, oraz czuwania nad niebezpieczeństwem, ale nie należy pozostawać w warunkach ustawą wzbronionych. Po wyjaśnieniach udzielonych przez obecnego na posiedzeniu inspektora przemysłowego p. Nawratila, zgromadzenie uchwala, aby zarządy destylarń wniosły podanie do Namiestnictwa we Lwowie z prośbą, aby im narazie, tj. w zimowej porze roku było przyznane przedłużenie potrzebne czasu roboczego, a Towarzystwo naftowe wniesie podanie do Ministerstwa handlu z prośbą o uwzględnienie tej specjalnej potrzeby dla tych fabryk.

Zgromadzenie uchwaliło dalej, aby w myśl ustawy przemysłowej potrzebne kasy dla chorych zakładały destylarnie nafty wspólnie dla okręgu, gdzie ich się więcej znajduje. Na kasy dla chorych przy kopalniach nafty uchwała ta się nie rozciąga, gdyż one niebawem przejdą pod zawiadowstwo urzędów górniczych. Po wyczerpaniu porządku dziennego, przydzielono spisanie odnośnych memorjałów pojedynczym członkom a przewodniczący zaprosił tych, którzy się specjalnie sprawami bankowemi, a szczególniej sprawą Towarzystwa magazynowego dla nafty interesują, na poufną konferencję, która odbyła się w poniedziałek z p. Bohdanem, prezesem Rady nadzorczej Banku krajowego i dr. Zgórskim, dyrektorem tego Banku, i zamknął posiedzenie o godz. 10. wieczór.

ZIEMIE POLSKIE.

Wilno 11. września. *Wileńskij Eparchjalny Wiestnik* podniósł nowy lament na intrygę polską i to bardzo brzydką intrygę. Proszę tylko zmiarkować, co to za zbrodnia: W Białymstoku na Litwie wraz z poblizkim Zabłudowym jest dużo fabryk, a w nich dużo robotników, tak Polaków wyznania katolickiego, jak i Białorusinów wyznania prawosławnego i o to katolicy polscy taką uknuli intrygę. Święcą oni nietylko niedzielę i inne święta, ale nawet dnia 4. marca. św. królewicza Kazimierza, patrona Litwy, 8. września dzień narodzenia N. P. Marji, a 1. listopada dzień Wszystkich Świętych i za nic w dnie te nie pójdą do roboty, pomimo, jak powiadają *Wiedomosti*, że dnie te nie są świętami! Zbrodnia to większa, że koledzy ich prawosławni postępują odwrotnie. Nietylko, że gotowi pracować i pracują istotnie nawet w święta prawosławne, byle im za to zapłacono, lecz chętniej garną się w niedzielę do kościoła katolickiego, aniżeli do cerkwi. Teraz następuje sens moralny. Oto należy katolikom zabronić obchodzenia świąt katolickich, a do wykonania wyroku tego przysłać kozaków, którzyby przytem pilnowali, ażeby nikt nie zaglądał do kościołów katolickich, bo inaczej i Rosja i prawosławie przepadną z kretesem.

Pisma rosyjskie o Francuzach i Polakach w Buda-Peszcie.

Z obowiązku dziennikarskiego podajemy tu w tej sprawie także głosy pism rosyjskich. *Nowosti* zastanawiając się nad znaczeniem niedawnego pobytu i przyjęcia w Peszcie gości z Francji i z Galicji, wizytę pierwszych tłumaczą jako jednanie sobie sprzymierzeńców na wypadek wojny z Niemcami, wojny, która zawsze stanowi ostateczny cel polityki francuskiej. Zabiegi Polaków i Czechów około Węgrów mają, jak mówią *Nowosti*, praktyczniejszy charakter. „Czy przyjdzie do zbrojnego starcia między Francją i Niemcami i czy Węgrom przypadnie brać udział w tej walce, jest to kwestja mniej lub więcej odległej przyszłości. Ale w samem cesarstwie austrjackiem oddawna już z rozmaitem szczęściem toczy się walka między Węgrami i Słowianami z jednej a Niemcami z drugiej strony. Węgrzy w tej walce szczęśliwsi są niż Słowianie. Zdobyli oni sobie niezależne położenie wśród narodowości austrjackich i reprezentują w sobie siłę. O względy zaś silnych i szczęśliwych wszyscy się ubiegają. Czesi i Polacy zarówno mają nadzieję, że w przymierzu z Węgrami łatwiej im przyjdzie osiągnąć swoje polityczne cele, że głos ich w Wiedniu będzie miał wielką wagę, jak tylko tam dojdą do przekonania, że przewaga Niemców jest jednako szkodliwą dla wszystkich narodowości austrjackich. Nikt chyba nie zaprzeczy, że zjednoczenie polsko-czesko-węgierskie ma praktyczną podstawę. Ale z drugiej strony również zaprzeczyć nie można, że owo zjednoczenie może przynieść dla Słowian rezultaty całkiem nieprzewidziane. Mimowoli pytamy siebie, czy w Pradze, a nawet i w Krakowie, umyślnie zamykają oczy na położenie Słowian w samych Węgrzech, czy tam nie pojmują i nie widzą tego, że Chorwaci, Serbowie i Słoweńcy bynajmniej nie są ożywieni temi przyjacielskiemi dla Węgrów uczuciami, jakie Czesi i Polacy spieszą im zaznaczyć. Węgrzy nie lubią Niemców i toczą z nimi walkę o wpływ polityczny; ale czy znowu kochają Słowian, o tem nietylko można, ale nawet trzeba wątpić. Jeżeli Węgrzy odniosą ostateczne zwycięstwo w Austrji, to wytworzą oni państwo nie słowiańskie, lecz węgierskie i w razie potrzeby wejdą w sojusz z Niemcami i z Turkami, aby ujarzmić Słowian. Kiedy przed niedawnym czasem Rosja z ciężkiemi ofiarami podjęła sztandar oswobodzenia(!) Słowian bałkańskich, sympatje Węgrów znalazły się po stronie Turków i ich panowania nad narodowościami słowiańskiemi. Działała tu nietylko nieprzyjaźń do Rosji, ale i poczucie, że Węgry mogą utonąć w morzu słowiańskiem. Czy od tego czasu zmieniły się sympatje Węgrów, albo osłabło w nich poczucie bezsilności? Naturalnie, że nie. I dlatego to zdaje nam się, że Czesi i Polacy, jadący do Pesztu dla złożenia uszanowania Węgrom, dopomagają tylko do ich zwycięstwa, które w przyszłości przyniesie smutne owoce dla wszystkich Słowian zachodnich i południowych."

O tym samym przedmiocie piszą także *Petersburskija Wiedomosti*, a to z powodu artykułu *Kijewlanina*, który mówi; „Sprawa Czechów, broniących swojej narodowości, jest świętą sprawą; prowadzą oni obecnie z powodzeniem legalną walkę i należy im tylko życzyć podobnego powodzenia na przyszłość. Ale właśnie dla tego, że nasze sympatje są po stronie Czechów, musimy koniecznie zarazem życzyć sobie, aby przewodnicy narodu czeskiego dołożyli wszelkich starań dla usunięcia „„wyzyskującego"" żywiołu. Jak tylko zacznie on odgrywać rolę, sprawa czeska będzie przegrana. Dla Czechów, jako narodu nie mogącego liczyć na siłę, najniebezpieczniejszem jest zejście ze ściśle legalnej drogi." Takie zdanie *Kijewlanina* uzupełniają *Petersburskije Wiedomosti* następnym dopiskiem: „Zupełnie wszakże nie wypływa z tego, aby na drodze legalnej należało zostać gorliwymi adherentami hr. Taaffego i wchodzić w tak przeciwne naturze przymierza, jak przymierze z Polakami i Węgrami. Błędy historyczne, jak wskazuje nauka, zawsze ostatecznie zwracają się przeciw tym, co je popełniają."

Wydalanie z Prus.

Od jednego z pracujących w zawodzie kupieckim w Królewcu, rodaka naszego, odbiera *Kurjer Warszawski* następujący list:

„Gdy w sprawie wydalań Polaków z Prus pisma polskie a nawet i niemieckie najczęściej mylne tylko podają objaśnienia, czem nieraz narażają na straty interesowanych, wprowadzając ich w błąd, sądzę, że nie będzie zbytecznem parę słów wiarogodnej informacji, jaką, jako będący na miejscu, udzielić mogę. Dotychczas sądzono, że Rząd pruski oszczędzi Polaków pracujących w niemieckich domach handlowych, młodzież kształcącą się w zakładach naukowych albo fachowo i

---

4)

Kaśka-karjatyda.

Przez
Gabrjelę Zapolską.

(Ciąg dalszy.)

Jakkolwiek Jan utworzył sobie swą własną religję, do kościoła nie chodził, a księży niecierpiał, tolerował on przecież aksamitną książeczkę hrabiny i jej długi różaniec z ziarnek kokosowych.

— Grzeczna pani — mawiał pijąc wódkę w narożnej szynkowni — grzeczna choć — jezuitka.

Jezuici należeli także do owego „tańca", który Jan miał na myśli; nienawidził ich jak w ogóle wszystkich księży. Czarna sutanna wstrząsała nim do głębi. A przecież niewiara i brak szacunku dla duchowieństwa zrodziła się już w późniejszym wieku, przy trumnie matki, którą ksiądz nie chciał „uczciwie" pochować żądając za „paradę" większej sumy, aniżeli mu Jan mógł wówczas ofiarować. Z tak błahego powodu wybuchnął nagle w Janie płomień niewiary, a wszystkie zasady religijne runęły nagle, gdy zażądane osobnego wynagrodzenia za mowę odczytaną przed eksportacją zwłok matki.

W zdrowym umyśle chłopca powstała nagle wielka jasność. Nie studjując, nie badając, nie stawiając też teologicznych dociekań doszedł do punktu, z którego wyszedł; to jest stał się znów małem dziecięciem wierzącem w istność Boga, ale nie świadomem tej mistycznej zasłony, która majestat Stwórcy zasłania. Z pyszną obojętnością odwrócił się wtedy od księdza i rzekł:

— To się obejdzie!

Odrzucił wszystkie formy, a zostawił tylko Boga. Wszystkich księży bez wyjątku przezwał jezuitami, a sam przybrał nazwę „farmazona".

Z czapką na bakier przekręconą reformował swych znajomych pomiędzy jedną a drugą blaszanką i uderzał energicznie pięścią w stół, zapewne dla dosadniejszego określenia swych argumentów.

Dlatego gdy Kaśka zabierając się do odejścia rzekła swym słodkiem głosem: „Trzeba państwo szanować, bo tak ksiądz przykazuje...." — pociągnął ją gwałtownie za chustkę i wykrzywił usta.

Ale Kaśka nie zwróciła na to uwagi. Miała wrócić za godzinę a zmarnowała blisko dziesięć minut na pogawędce z Janem.

Pragnie więc odejść jak najprędzej aby wrócić jeszcze na czas właściwy.

Jan z wielką galanterją ofiaruje się do pomocy przy transportowaniu kufra i pościeli. Kaśka przyjmuje, a rozmawiając wychodzą na podwórko i stoją tam jeszcze przez chwilę w gorącem blasku słonecznem. Podwórko jest dość szczupłe, opasane z trzech stron murami kamienicy, a z czwartej zupełnie otwarte. Przylegało do wielkiego, pustego, trawą zawiniętego placu, za którym w dali widnieje plac musztry i żółte mury, a majaczą postacie przebiegających żołnierzy. Wzrok Kaśki błądzi z roztargnienieniem po tej szerokiej przestrzeni, przeciętej na prawo zieloną, równą ścianą nasypu kolejowego, wznoszącego się nakształt wału fortecznego.

Nie jest to smutny widok i owszem ten ruch miejski i ta zieloność wiejska tworzą przyjemny kontrast łagodząc się i dopełniając wzajemnie. Mówi więc Janowi z radością w głosie, że lubi drzewa i otwarte pole, a gdy to wszystko zobaczy, to zaraz jej weselej.

Jan przyznaje pewną rację tym poglądom i pokazuje jej bardzo porządny śmietnik, dopiero w przeszłym ukończony tygodniu. Kaśka błądzi wzrokiem od zielonego placu i rozłożystego kasztana do trawy w jasnem świetle skąpanej i do szarych desek śmietnika wznoszącego się po lewej stronie podwórka z pretensją wystrojonego terminatora.

Zapewne, śmietnik taki to rzecz bardzo wygodna, zamykany, tylko, że długo trwać nie może. Musi się zepsuć... deszcz, śniegi... Jan zapewnia, że użyto do budowy trwałego materjału i uderza w deski rękami kościstemi. Chwilę jeszcze rozmawiają, a wspomniawszy o schodach kuchennych nagle zamilkli.

— To bardzo niewygodne schody — mówi Jan i urywa nagle, bo twarz dziewczyny pokrywa gorący rumieniec. I on doznaje jakiegoś głupiego uczucia, z którego nie umie zdać sobie sprawy. Było to niejasne wspomnienie pierwszego spotkania z tą dziewczyną. Te schody pozostaną dla nich wspomnieniem pierwszego poznania, które zarysowało się niejasno w tem wązkiem ciemnem przejściu i teraz sprowadza im na twarz rumieniec, i dziwne zamięszanie w głowie.

Gdy wielka postać Kaśki zniknęła wreszcie w bramie domu, Jan stał jeszcze przez chwilę oparty o ścianę śmietnika jakby rozbierając doznane wrażenia. Ta duża piękna, dziewczyna zwyciężyła go dzisiaj, a przecież nie dała mu uczuć swego zwycięztwa. Nie śmiała się i nie szydziła, że ją puścił na jej prośbę pokorną. Ale cóż miał robić, kiedy tak miłosiernie patrzyła, że go aż coś pod piersiami ściskało. Raz chciał z wysokości trzeciopiętrowej zrzucić kotkę, która przybłąkała się do kamienicy i łaziła po strychu. Kotka nie broniła się wcale — tylko wywróciła ślepie i patrzyła tak zupełnie jak ta dziewczyna, kiedy ją cisnął do ściany...

Jan myśli sobie: Dziwna dziewczyna! Inna na jej miejscu śmiałaby się, bo przecież takie żarty uchodzą, a nawet dziewczęta je lubią. Ale to nie racja. Są tacy którzy lubią kluski z serem, a są tacy co klusek nie znoszą. Kaśka nie musi lubić klusek.

I Jan zapada w głęboką zadumę, mającą na celu bliższe zbadanie usposobienia i słabych stron świeżo poznanej dziewczyny.

* * *

Przyjaciółka która dała Kasi na noc przytułek, nazywała się Rózia i posługiwała w mleczarni. Czas służby przedstawiał cyfrę czternastu godzin na dobę, resztę miała do rozporządzenia.

Niska, krępa szatynka, z cerą zda się pożyczoną od salaterek kwaśnego mleka, które nosiła przez sześć miesięcy w roku, z suknią wiecznie pod prawą pachą rozprutą. Szastała się całe dnie po zakładzie z bezczelną arogancją dziewcząt przemienionych w kelnerów. Jej różowy perkalik stanowiący rodzaj uniformu dla wszystkich dziewcząt kręcących się po owej mleczarni, miał ten sam nieznośny, impertynencki sposób obcierania się o gości jak i frak strojący grzbiet wypomadowanego kelnera. Rzucanie łyżek lub chleba, wpatrywanie się w oczy płacącego gościa, i tradycjonalne „całuję rączki" czyniło z Rózi typ posługaczki, która sześć miesięcy na rok spędzała w mleczarni a przez drugich sześć miesięcy uprzyjemniała „gościom" rozkoszny pobyt w tak zwanych nocnych kawiarniach.

Rózia była poszukiwaną przez właścicieltych siedlisk głupiej zabawy. Ileż bowiem wesołego żartu mieściło się w tych zielonawych źrenicach! Nie gniewała się za zbyt śmiałe żarty a umiała zręcznie pomnażać ilość wypitych butelek. Karjera Rózi była więc na długi czas zapewnioną, przynajmniej do chwili, gdy jej młoda twarz przestanie śmiać się tak wesoło wśród dymu cygar i krzyków rozbawionych mężczyzn. Później... Et, co tam!... Któżby troszczył się o to głupie „później." Jest przecież haczyk, a śmietników nigdy nie zbraknie.

Rózia zawiązała stosunek z nie młodym czeladnikiem krawieckim, Feliksem. — Mieszkali razem żyjąc „na wiarę." — Pobrać się nie chcieli i nie mogli. Zresztą Feliks był żonaty. W Samborze pozostawił żonę i pięcioro dzieci. Rózia wiedziała o tem i w codziennych sprzeczkach wysełała go „do stu djabłów, do starej żony i kopy dzieci." On wszakże nie odchodził. Z marmurowym spokojem na bladej twarzy słuchał tego potoku słów, który zalewał codziennie maluchną stancyjkę pełną gratów, śmieci i słoików z pomadą. Potem zbliżał się do Rózi i jak mógł uspokajał. Ona broniła się chwilę, lecz w końcu poddawała się mimowoli jego pieszczotom.

(Ciąg dalszy nastąpi).

robotników: jedno z warszawskich pism tygodniowych doniosło nawet, że Polacy ewangelicy będą mogli pozostać nadal w Prusach. Donoszono i pisano rozmaite rzeczy, snując najfantastyczniejsze przypuszczenia na temat zasady, jaką się rządzą pruskie władze przy wydalaniu Polaków. Dziś już u nas dla nikogo nie jest tajemnicą, że jedyną zasadą jest wydalać Polaków obcych poddanych, bez różnicy wyznania i zajęcia.

Oto dowód. Jestem ewangelikiem, urzędnikiem jednej z najpoważniejszych firm handlowych w Królewcu, posiadam najlegalniejszy paszport rosyjski, mieszkam tu zaledwie od siedmiu miesięcy i w d. 7-ym września otrzymałem rozkaz wyjazdu przed d. 15-ym października.

A oto jeszcze inny fakt. Jeden z moich przyjaciół, angażowany tutaj na posadę korespondenta, polecił mi piśmiennie zapytać tutejszego nadprezydenta, o ile dozwolonym mu będzie pobyt w Królewcu. Poleceniu temu uczyniłem zadość i na podanie moje otrzymałem następną odpowiedź:

„Królewiec d. 8. września.

Na podanie wniesione pod d. 4-ym bm. zawiadamiam pana, że nie jestem w możności pozwolić przyjacielowi pańskiemu z Warszawy na dłuższy pobyt w Królewcu dla kształcenia się w zawodzie kupieckim.

(podp.) *Nadprezydent prowincyi wschodnio pruskiej.*"

Niech więc młodzież nasza nie łudzi się i nie daje wprowadzać w błąd rozmaitym pogłoskom i doniesieniom dzienników. Rząd pruski, jak mnie informują z najwiarogodniejszych źródeł, i nadal postępować będzie w tej sprawie z największą bezwzględnością."

Z Warszawy donoszą do *Czasu*: Ukaz oberpolicmajstra zarządza wydalenie 19 pruskich i 16 austrjackich poddanych z Warszawy.

National Ztg. zamieszcza korespondencję pewnej osobistości, znającej dobrze stosunki w Poznańskiem, która wyznaje, że wydalenia nie popierają germanizacji, są jej szkodzą, bo w miejsce 30.000 Polaków, pozbawionycu praw pod względem politycznym, wystąpić musi fanatyczna agitacja religijnych, politycznie równouprawnionych izraelitów.

Między wydalonymi z Prus Polakami, obywatelami austrjackimi, jest także rabin gminy Gliwice Münz. Przełożeni tamtejszej izraelickiej gminy udali się z prośbą do cesarza, ale prośba ta nie została uwzględnioną.

Coraz to straszniejsze wieści, jak piszą do *N. R.* z Warszawy, nadchodzące od strony pruskiej o wydalonych stamtąd naszych rodakach, zmuszają nareszcie do zastanawiania się nad tem nasz świat przemysłowy. Charakterystyczną jest rzeczą, iż o odwecie, wprawdzie naturalnie nie mogącym iść w porównanie z wyrządzoną nam krzywdą, pomyślał pewien cudzoziemiec p. Lindley, przeprowadzający kanalizację Warszawy. Wydalił on wszystkich robotników Niemców przy kanalizacji pracujących, a przyjął na ich miejsce Polaków. Zapytany ze strony Magistratu, z jakich powodów to uczynił, oświadczył chłodno, że robotnik polski jest lepszy od niemieckiego i tańszy. W kontrakcie z miastem p. Lindley ma sobie zapewnioną zupełną niezależność pod tym względem, dla tego czyn jego przyjęto z ogólnem zadowoleniem i zapomniano mu wszystko, cokolwiek dotąd miano mu do zarzucenia. Tak samo z Niemcami zrobiła fabryka „Union" i zdaje się, że na drodze tej bądź co bądź małą dywersję Niemcom zrobimy, tem więcej, iż z wyjątkiem *Mosk. Wied.* i *N. Wrem.* wszystkie dzienniki rosyjskie postępowaniem Prus oburzone, a Rząd i w następstwie cenzura nie mają nic przeciwko takiemu z naszej strony postępowaniu.

Donoszą, że z Górnego Szląska wygnańcy gromadzą się głównie w Kaliszu. Obecnie jest ich tam już tyle, że władze rosyjskie tych, co nie pochodzą z Kaliskiego, odsyłają napowrót do Prus.

Zjazd archeologów.

Otrzymujemy następujące pismo: Szanowna Redakcjo! Postawiłem na Zjeździe archeologów polskich i ruskich we Lwowie dnia 11. września br. wniosek w sprawie reorganizacji urzędu konserwatorskiego, którego treść została fałszywie podana.

W motywach stwierdziłem, że w obec wielkiej ilości zabytków w kraju naszym sił konserwatorskich brakuje i że należałoby utworzyć wśród dwu wielkich okręgów konserwatorskich, lwowskiego i krakowskiego, mniejsze okręgi, których liczby wcale nie oznaczałem, a któreby stały pod nadzorem mniejszych konserwatorów.

Równocześnie jednak położyłem nacisk na to, że rozbicie dwu istniejących urzędów konserwatorskich na cząstki byłoby wielce szkodliwe. Powaga każdego pojedyńczego konserwatora byłaby zbyt mała w obec rządu, w obec Sejmu i Wiednia; informacje jego byłyby częstokroć zbyt szczupłe, a wynikiem takiego podziału byłaby jedynie mniejsza konsolidacja naszych prac konserwatorskich i badań archeologicznych w Wiedniu. Z tego powodu należy się zachować główne zarysy dzisiejszej organizacji konserwatorskiej, dwu urzędów konserwatorskich we Lwowie i Krakowie, a tylko przysporzyć im sił. Z tego powodu postawiłem trzy wnioski:

1. Aby przysporzono sił konserwatorskich w kraju, w jedności dotyczących urzędów konserwatorskich we Lwowie i Krakowie.

2. Aby założono we Lwowie sekcję archeologiczną i sekcję historji sztuki Akademji Umiejętności w Krakowie.

3. Aby założono przy Uniwersytecie lwowskim katedrę dla historji sztuki i archeologji.

Kładłem przytem nacisk na konieczną potrzebę zachowania charakteru dwujęzycznego polskiego i ruskiego w konserwatorium lwowskiem i przy rozwoju całego ruchu około archeologji we Wschodniej części kraju, gdyż w ten sposób można wszystkie żywioły zaprządz do wspólnej pracy.

Wojciech Dzieduszycki.

KRONIKA.

Lwów dnia 17 września.

Wiadomości osobiste. Ks. metropolita Sembratowicz powraca w sobotę do Lwowa, a w parę dni później udaje się do Wiednia na otwarcie Rady państwa.

Nekrologja. Dnia 14. bm. zmarł w W. Księstwie Poznańskiem w Żernikach Stanisław hr. Bniński. — W Żytomierzu zmarł używający pochlebnej renomy fortepianista Juljusz Zarębski. W świecie muzykalnym wysoko ceniono zmarłego, jako ucznia Liszta i kompozytora. Kilka lat temu powoływano go na profesora konserwatorjum w Brukseli.

Kalendarz. Piątek (18.): Józefa z Kup. Wschód słońca o godz. 5. m. 48, zachód o godz. 5. min. 59.

Kalendarzyk myśliwski. We wrześniu wolno polować na kozły, jelenie, przepiórki, dzikie gołębie, na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. P. Jan Gall, dyrygent koncertów galic. Tow. muzycznego, zaślubia w sobotę w Krakowie pannę Marję Wójcikiewiczównę, córkę zmarłego obywatela i radcy miejskiego w Krakowie.

Popis straży pożarnej miejskiej odbędzie się jutro o godzinie w pół do 9tej rano, w podwórzu ratuszowem w obecności pana prezydenta miasta i radnych.

Tajemnicze samobójstwo. Zeszłego tygodnia zastrzelił się — jak wiadomo — śp. Karol Aukenthaler, sekretarz tutejszej filji austro-francuskiego Towarzystwa ubezpieczeń „Azienda". Z powodu, że A. odebrał sobie życie w biurze późnym wieczorem, a nie chcąc przewiezieniem zwłok do domu przerazić żony, odesłano je do szpitala głównego, gdzie przedsięwzięto obdukcję lekarską, która — jak nas zapewniano — wykazać miała, że zmarły cierpiał na stłuszczenie serca i miał podobno pewne zboczenie umysłowe. Przedsięwzięte dochodzenie policyjne nic nie wykazało, było bowiem oparte na listach nieszczęśliwego, w których powód śmierci był ominięty. Sprawy tej bylibyśmy już nie poruszali, gdyby nie pewna okoliczność, na pozór drobna, ale mogąca może wykryć powód właściwy samobójstwa. Oto w dzień pogrzebu porozlepiano na parkanach przy ul. Piekarskiej dość pokaźnych rozmiarów kartki, na których ołówkiem wypisane były następujące słowa: *G. S. v. Aukenthaler ist durch jüdische Intriguen umgekommen Azienda-Geheimnisse.*

Nie twierdzimy, że słowa te zawierają zupełną prawdę, w każdym jednak razie dają bardzo wiele do myślenia i kto wie, czy z pomocą tychże nie możnaby ostatecznie wykryć istotnego powodu samobójstwa. Słowa te odnosimy do bawiącego obecnie we Lwowie dyrektora p. Ferencsicha, który powinien wejrzeć w tę tajemniczą sprawę i rozwiązać zagadkę. Jeżeli już nie dla samej „Aziendy", to przynajmniej rodzinie, która tak nagle została pozbawiona opiekuna, należy się ten akt sprawiedliwości.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie nadał posadę adjunkta biur pomocniczych przy ck. Sądzie krajowym w Krakowie Janowi Rzymkowskiemu, oficjałowi ck. Sądu krajowego wyższego w Krakowie.

Rada szkolna zamianowała nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Hłuboczku wielkim, Stefana Jana Gołębiowskiego, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły.

Ks. Tyndiuk. Podczas wyborów do Rady państwa — pisze *Czas* — często czytać i słyszeć można było o ks. Tyndiuku w Brzeżanach, który dowolnie przeniósł się tam ze swojej posady duchownej na Bukowinie i rozwijał fanatycznie propagandę prawosławną, która na szczęście wielu zwolenników jednać mu nie mogła, bo w ludności nie było gruntu dla takiego posiewu. Jako agitator i dziennikarz bardzo ceniony w redakcjach *Prołomu* i *Słowa*, ks. Tyndiuk teroryzował swoich przeciwników z ruskiego obozu. Kiedy ks. Tyndiuk zdawał się stać u szczytu wpływu swojego, spadła nań jak grom suspensja orzeczona przez metropolitę. Fakt ten sprawił wrażenie i po za Brzeżanami, jako dowód, że metropolita w szlachetnem pojmowaniu swoich obowiązków w obec Kościoła nie da się zachwiać żadnemi innemi względami, ani wpływami.

Na odbytej kapitule OO. Bernardynów we Lwowie dnia 15. września 1885 roku, został wybrany prowincjałem Galicji przew. ks. Łukasz Dankiewicz, kustoszem prowincji ks. Marceli Korzeniowski, a definitorami ks. Justyn Szaflarski, Polikarp Rapacz, Eleazar Widzisz i Euzebjusz Sraga.

Sprawa Łabendziowskiej. Śledztwo przeciw Sewerynie Łabendziowskiej o zamordowanie ś. p. Marji Bałuckiej przybiera bardzo wielkie rozmiary. Przez szerokie opowiadanie zmyślonych tajemniczych faktów, które muszą być dochodzone, a nadto przez śledztwo prowadzone przeciw tejże samej obwinionej o inne czyny karygodne, które dopiero teraz na jaw wychodzą. I tak podejrzaną jest Łabendziowska o kradzież, dokonaną na śp. Marji Bałuckiej przed trzema laty w wysokości około 3000 złr., o kradzież dokonaną na szkodę p. Herzogowej i w końcu o kradzież na szkodę małżonków Riedmüllerów. Wznowionem ma być również śledztwo o zamordowanie kobiety w domu krawca przy ulicy Florjańskiej przed 8 laty dokonane, w którem Łabendziowska udział mieć mogła.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Śliwki, w powiecie kałnskim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 złr.

Nieprzyzwoita zabawka. Do wielu „przyjemnych a modnych" zabawek, któremi stolica naddunajska zasypuje nasze miasto, należy świeżo wynaleziony instrument, który wykracza w wysokim stopniu przeciw przyzwoitości. Jakiś handelek trudniący się sprzedażą artykułów galanteryjnych, sprowadził z Wiednia, gdzie do wykpigroszów nigdy nie brak konceptu, instrumencik naśladujący pewne tony fizjologiczne. Jacyś drągale, bardzo podejrzanej powierzchowności i inteligencji włóczą się z temi przyrządami po najbardziej uczęszczanych ulicach, wydobywając ciągle owe łudzące tony.

Zabawka tego rodzaju jest bardzo nieprzyzwoitą, szczególnie, gdy przez ulice zapełnione tymi drabami, potrzeba przechodzić w towarzystwie kobiet. Spodziewamy się, że Dyrekcja policji spełni swój obowiązek i skonfiskuje wspomniane zabawki.

Ukarane łakomstwo. Zofja Czarnecka, właścicielka realności przy ulicy Zamarstynowskiej l. 21, licząca lat 70, nie mogąc doczekać się tej błogiej chwili, aż jabłka będą znajdować się w piwnicy, wylazła wczoraj na drzewo celem zaspokojenia swego apetytu. Źle jednak na tej antycypacji wyszła, spadła bowiem z jabłoni i złamała sobie prawą rękę.

Licytacje. Na dzierżawę propinacji miejskiej odbędzie się licytacja w Kołomyi dnia 28. bm., a w Drohobyczu 6., 7. i 8. października br.

Kradzież. P. Henryk Brukbacher, gospodarz wiejski z Einsiedeln, przejeżdżając wczoraj późno wieczorem przez Lwów, spostrzegł za rogatką Żółkiewską, że skradziono mu gdzieś w mieście, z wozu, duży tłumok z sukniami, wartości 160 złr., a pospieszywszy do ck. dyrekcji policji, by donieść o swej szkodzie, zastał już tamże wszystkie swoje rzeczy. Z rzeczami temi został na ul. Halickiej przytrzymany wielokrotnie już za kradzież notowany Władysław Łuszczyszyn, który niosąc ten tłumok w towarzystwie drugiego rzezimieszka, ściągnął na siebie z tego powodu podejrzenie, a zagadnięty odrzucił tłumok i począł uciekać. Poszkodowany, uradowany odbiorem swych rzeczy, złożył w policji dla osób, które przytrzymały złoczyńcę, 5 złr. jako nagrodę.

Słynny oszust, aresztowany w przeszłym miesiącu w Wiedniu, który pod nazwiskiem Antoniego Juljana Nowickiego, miał przed kilku laty handel bławatny w Krakowie, przewieziony z Oświęcima do Krakowa, zdołał — jak donosi *Reforma* — umknąć konwojującym go strażnikom. Zbiegły pod nazwiskami Plantowskiego, Boreckiego, Singera itd. popełnił liczne, wyrafinowane oszustwa w Krakowie, Lwowie i Wiedniu. Liczy on 34 lat, wzrost słuszny, twarz ściągła, blondyn, wąsy i broda rzadkie, wejrzenie nieprzyjemne. Jest podobno rodem z Libiszewic w Opoczyńskiem, gubernja Radomska.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 16. września. Skradziono 8 sznurków korali wart. 14 zł., koszyk z czarną chustką, spodnicą i robionemi kwiatami, 2 srebrne łyżeczki i czarny kożuch. — Zgubiono woreczek czarny z kwotą 10 zł., banknot na 10 zł. i kartki zast. l. 83964, 57949 i 17979. Pan Leopold Matuszewski, dyrektor fabryki cukru w Czarnominie w Rosji, gub. podolskiej, zgubił w czasie od 28. sierpnia do 2. września akt kupna domu sporządzony przez notarjusza p. Pulczyńskiego. — Znaleziono 18 białych chusteczek. — Zakw. 12 tuzinów białych kościanych guzików i tuzin motków nici.

Kraków 16. września. P. radca Matula wrócił onegdaj z komisji w Karpatach, gdzie się rozchodziło o rozpatrzenie sporu granicznego między Węgrami i Galicją, a zarazem o uregulowanie rzeki Dunajca między ujściem rzeczki Białki i Czerwonym Klasztorem (początek Pienin). Członkowie komisji porozumieli się i zgodzili się na zasadnicze punkta, co do regulacji wymienionej części Dunajca. — Po zatwierdzeniu wniosków przez odnośne władze, nastąpią dalsze konferencje co do sposobu zrealizowania projektów.

W Wadowicach sądzeni za zamordowanie żandarma Franciszka Tychanowicza, dwaj Janowie Migdały, skazani zostali na karę śmierci przez powieszenie.

W Warszawie znaleziono w parku praskim powieszone na drzewie zwłoki Józefa Jarosza, 45 lat liczącego, jak wskazują papiery, obywatela austrjackiego. Czy samobójstwo to czy zbrodnia, dzienniki nie mają pewności.

Zadar 16. września. Namiestnik Dalmacji, generał Jovanowic z okazji 50-letniego jubileuszu służbowego otrzymał telegraficzne życzenia od cesarzewiczowstwa, a od podwładnych urzędników politycznych wspaniałą kasetę z adresem.

Podróż piesza po Bosnji i Czarnogórze. Piszą do *Fremdenblattu*: Książę Paweł Sapieha i hrabia Józef Potocki przedsięwzięli w pierwszych dniach bieżącego mies. nader zajmującą wycieczkę przez Bosnię i Hercegowinę do Czarnogóry. Z Serajewa prowadziła droga przez niezamieszkały łańcuch gór hercegowińskich do Gacko na granicy czarnogórskiej, gdzie czekała na obu turystów wysłana przez księcia Nikitę eskorta wojskowa, mająca ich konwojować do Cetynji. Po sześciu dniach nużącej podróży przez wąwozy Duga wszerz kraju Czarnych Gór, przybyli turyści do Cetynji, gdzie ich jak najserdeczniej ugościł książę Nikita. W ogóle władca Czarnogóry odznacza się uprzejmością dla obcych, zwidzających jego mały lecz interesujący kraj. Przez Cattaro i Fiume przybyli w poniedziałek obaj podróżni do Wiednia.

Cholera. Bezzasadną zupełnie jest wiadomość o pojawieniu się cholery w miejscowości Loesch pod Bernem.

Rząd włoski zarządził 7-dniową kwarantannę nie tylko co do statków z Sycylji, ale także ze stałego lądu. Zarządzenie to krytykują ostro nawet półurzędowe dzienniki. *Popolo romano* oświadcza, iż to zarządzone odosobnienie jest niedorzeczne i zgubne i występuje przeciw cywilizowanym warstwom społeczeństwa w Neapolu, które namiętności tłumu podburzają.

Przed ogłoszeniem odnośnego zarządzenia ministerjalnego zgromadziło się około 2000 robotników, pod przewodnictwem Stowarzyszenia katolickich robotników „Leon XIII" przed ratuszem i zażądało krzycząc, aby syndyk powiedział, co w obec bierności Rządu zamierza uczynić. Ponieważ syndyk kazał robotników rozpędzić, przeto przynieśli oni kilka suchych gałęzi, chcąc ratusz podpalić. Policja musiała znów tłumy rozpędzić. Jeden z robotników zawołał: „Niech żyje rewolucja!" — W godzinę później ogłoszono zarządzenie w sprawie kwarantanny. Obecnie panuje wszędzie pokój.

Opryszki na Kaukazie. Korespondent tyfliski *Moskowskich Wiedomosti* opowiada legendy współczesne o słynnym Rinaldo Rinaldinim kaukazkim, Tatarzynie Kerimie (*kerim* ma znaczyć: wspaniałomyślny). W lipcu roku bież. mąż ten na czele 12 ludzi raczył przebywać i rozwijać działalność swoją w malowniczej miejscowości pomiędzy Deližanem a Tyflisem. Pierwszym jeńcem Kerima stał się kupiec tyfliski, Tigranow, wraz z żoną swoją, młodą jeszcze kobietą. Poczet jeńców coraz się zwiększał, aż dosięgnął poważne liczby 150: w orszaku tym znajdował się sędzia śledczy cywilny, Kurnosow, sędzia śledczy wojskowy i trzech oficerów, którym broni wcale nie odbierano. Kerim częstował wziętych do niewoli arbuzami, odebrał im pieniądze i kosztowności, zażądał cukierków od p. Tigranowej, brał je srebrnemi szczypczykami i spożywał, wreszcie, zwróciwszy kolczyki brylantowe żonie kupca i udzieliwszy nieco pieniędzy jeńcom na drogę (po 5 rs. na osobę), tak przemówił do oczekujących zmiłowania: „Panowie! Jesteście wolni... Do widzenia, bądźcie mi zdrowi! Niech tam zwierzchnicy wyszlą w pogoń za mną cały pułk kozaków, nie doścignie on Kerima. Powtórzcie słowa moje wszystkim, którym o tem wiedzieć należy." To rzekłszy, odjechał na czele oddziału.

W Ameryce zaczęto wyrabiać papierowe gorsety podług formy, zdjętej za pomocą gipsowego odcisku z biustu Venus milotańskiej. Gorsety są trwałe, lekkie i nadzwyczaj w dotknięciu przyjemne, nie ma w nich bowiem fiszbinów, które uciskają organizm i wywierają wpływ szkodliwy.

Jakiś pomysłowy celnik zaproponował Rządowi niemieckiemu ważenie kobiet, przechodzących granicę, co najskuteczniej ma zapobiedz uciążliwym oględzinom i kontrabandzie. Ministerstwo wzięło projekt pod rozwagę.

Skrucha. Najtrudniej ustrzedz się domowego złodzieja. Dowodem tego fakt następujący, który podaje *Kurjer warsz.* bez wymienienia osób, ze względu na skruszonego winowajcę. Jest nim pewien lokaj, pozostający w usługach bogatego przemysłowca tutejszego przez lat z górą dwadzieścia. Stary sługa cieszył się zupełnem zaufaniem swego chlebodawcy. W tych dniach zachorował on niebezpiecznie na jakąś chorobę zakaźną i wezwał swego pana, oświadczając, że ma uczynić ważne zeznanie. Pan *** pospiesza do swego sługi, który oznajmia: — Posiadam w tej chwili kapitalik 10.000 rs., którego nie mogę przekazać rodzinie, bo jest on pańską własnością.

— Jakim sposobem? — rzecze podwójnie zdumiony pan *** — nie spodziewał się bowiem, aby lokaj mógł uskładać taką sumę, jak również nie pojął słów chorego.

Ten jednak oświadcza najprzytomniej, że ciągle podbierał pana *** z pieniędzy, jakie znajdował w pugilaresie, kieszeniach od kamizelki itp. Drobne te dla pana *** niedostrzegalne kradzieże uczyniły razem z przyrostem procentów przyzwoity kapitalik. Pan ***, ulegając prośbom skruszonego sługi, pieniądze w papierach procentowych przyjął i żałującemu z serca przebaczył.

Pozory mylą. W jednem z pism warszawskich czytamy: Znaną jest dobrze anegdota o Spiskim, który dał kwestarzom rulon dukatów, a jednocześnie łajał chłopca sklepowego za marnowanie zapałek. Coś podobnego *mutatis mutandis* zdarzyło się onegdaj.

W kancelarji jednego z rejentów tutejszych siedział niepozornie i po staroświecku ubrany staruszek, oczekując na wyciąg jakiegoś aktu.

Jednocześnie dwaj panowie, również interesanci, oczekując na kogoś dla spisania kontraktu, rozmawiali o młodym człowieku, kształcącym się na artystę-malarza, który jednak nie mając funduszów, nie mógł prowadzić dalszej nauki.

Niepozorny staruszek słuchał uważnie rozmowy i wtrącił się do niej, rzucając następujące pytanie:

— A jak to długo pański siostrzeniec potrzebuje być w Monachjum i wieleby potrzeba rocznie?

Zagadnięty niespodzianie pan *** dość lekceważąco spojrzał na staruszka i powiada:

— Szkoda o tem mówić, łaskawy panie, rzecz jest niemożliwa.

— Możebym jednak znalazł na to jaki fundusik — ciągnie dalej staruszek, niezrażony dość szorstkiem zbyciem swego pytania.

— Kto? Pan! — wykrzykują z rosnącem coraz więcej zdziwieniem obaj panowie.

Od słowa do słowa, nieznajomy dobrodziej, a jak się okazało, jeden z bardziej zamożnych obywateli na Podlasiu, ofiaruje się przez trzy lata dawać na kształcenie młodzieńca po 600 rubli rocznie.

— Muszę go jednak bliżej poznać, stoję w hotelu X, czekam jutro odwidzin — dodaje zacny filantrop i otrzymawszy swój akt, opuszcza kancelarję.

Dwaj rozmawiający przypuszczali żart lub mistyfikację, udali się jednak na drugi dzień, tj. wczoraj, z młodym artystą do wskazanego hotelu, ażeby sobie nie mieć nic do wyrzucenia.

Po krótkiej rozmowie ów skromny staruszek wręcza im czek bankowy na 600 rubli, a zarazem deklarację na piśmie, iż corocznie w ciągu dwóch lat następnych złoży taką samą kwotę.

Bliższe komentarze są tu chyba zbyteczne.

Małżeństwo jako prezerwatywa przeciwko cholerze. *Bulletin de Statistique* podaje bardzo interesującą notatkę, odnoszącą się do wybuchu cholery u mężczyzn żonatych i kawalerów. Wiadomem przecież jest, że cholera nawidza zwykle ludzi słabowitych, źle odżywianych, w ogóle fizycznie zniszczonych; wielką więc rolę odgrywają tutaj stosunki rodzinne.

Daty statystyczne, zebrane zeszłego roku podczas cholery w Paryżu, wykazują, że ludzie żonaci daleko mniej ulegają tej morderczej chorobie aniżeli nieżonaci. I tak na 100.000 mieszkańców w Paryżu umarło na cholerę:

między rokiem:	nieżonatych:	żonatych:
25—30	51	18
30—40	136	61
40—50	235	91
50—60	250	94
60—75	261	46

Jak więc widzimy, choroba ta zabiera prawie trzy razy tyle kawalerów aniżeli żonatych. Pierwsza rubryka nie może nam dać prawdziwego obrazu, gdyż w tych latach liczba osób żonatych jest bardzo małą; dalsze jednak cyfry wykazują najjaskrawiej, że liczba ofiar cholery między mężczyznami nieżonatymi przewyższa o wiele ofiary z rzędu żonatych. Można więc z całą sumiennością twierdzić, że małżeństwo jest środkiem ochronnym przeciwko cholerze. Jest to fakt, który w obec ciężkich czasów cholerycznych może niejednego starego kawalera przecież zniewoli jeszcze wejść w związek małżeński. A więc spieszcie się, ciężka kawalerjo!

Hodowla kur we Francji. W całej Francji żyje około 48 miljonów kur, których wartość przedstawia kapitał wynoszący 100 miljonów franków. Z tych 48 miljonów przypada mniej więcej 34 miljony na kury niosące się i kwoki. Te wydają potomstwo obliczone na 100 miljonów kurcząt, z których 20 miljonów przeznacza się na chów dalszy, ale z tego przechowuje się zwyczajnie tylko połowa, ponieważ druga marnieje z powodu rozmaitych chorób i przypadków. Reszta, tj. 80 miljonów kurcząt, które na pokarm człowieka idą, przedstawiają wartość 120 miljonów franków, licząc sztukę po 1·5 fr.

Do tego doliczają jako nadwyżkę z chowu kapłonów 6 miljonów franków. Oprócz tego dostarczają kury rocznie około 3 miljardów jaj, co przynosi 183 miljony franków, licząc jajo po 5 centimów. Ogólny przeto chów kur przynosi rocznie 309 miljonów fr., co aż nadto jasno za znaczeniem tego chowu przemawia.

Wiadomości literackie i artystyczne.

(O-B.) **Teatr.** („Po ślizkiej drodze," L. Leroy.) Zlepek sceniczny, który ukazał się pod powyższym tytułem jako komedja (!) należy do rzędu tych wstrętnych obrazów malowanych błotem bulwarów, na których synowie Francji przedstawiają obnażone ciało ojczyzny, aby tem łacniej okazać całemu światu jej wrzody i moralny upadek społeczeństwa francuskiego. Dziwimy się — a zdziwienie nasze jest bardzo nieprzyjemne — że podobne dramidło mogło znaleść się na kartach repertuaru, że zdecydowano się podać naszej publiczności podobną truciznę. Wszystko tu od początku do końca wstrętne, wszystko zbryzgane kałem, każda sytuacja wywołuje obrzydzenie, a publiczność zmuszoną jest przez cztery akty przebywać w najgorszem towarzystwie kobiet upadłych i mężczyzn odartych z honoru lub idjotycznych. Czyż nie lepiej było zamiast sztuk z repertuaru teatru loretek, postarać się o „Denizę," o nowsze utwory Łabicha, lub o komedje Mosera, Kneisla i Schöntana, które w całym świecie znalazły uznanie. Przedstawionej wczoraj jednodniówki nie zaliczamy do nowości, konstatujemy więc, że w przeciągu miesiąca nie przedstawiono żadnej nowości tłumaczonej.

Artyści nasi spełnili swój obowiązek sumiennie, może za sumiennie nawet, bo uczyć się ról w sztuce, która sama w sobie nosi zaród śmierci, to daremna strata czasu.

Repertuar teatralny. Czwartek: „Fatinica." — Piątek: „Po ślizkiej drodze." — Sobota: „Podróż do Afryki." — Niedziela popoł.: „Angot," wieczorem: „Kościuszko." — Poniedziałek: „Rozbitki." — Wtorek: „Karnawał w Rzymie."

* Dziś odbyła się czytana próba z oryginalnej komedji p. t. „Interregnum w domu."

Nieznane w literaturze polskiej dzieło z wizerunkami królów polskich. Między darami, które p. Bukowski przywiózł ze Szwecji i ofiarował dla Muzeum Narodowego w Krakowie, do największych osobliwości należy dzieło wydane w Stokholmie w roku 1736 pod tytułem: „Polska Kongars Saga och Skald", a zawierające 50 wizerunków królów polskich, rytych na miedzi. Dzieło samo jest in 4-to o 201 stronicach, dedykowane królowej szwedzkiej Ulryce Eleonorze. Do każdego wizerunku króla dodany jest tekst. Żywot króla czerpany z kronik polskich, a skreślony prozą po szwedzku, a potem poemat, czy śpiew historyczny w tymże języku spisany.

Teatr krakowski. *Słowo* warszawskie umieszcza pod powyższym tytułem korespondencję z Krakowa, której autor tak jest zachwycony „całością przedstawienia" w Krakowie, że chciałby, ażeby warszawskie teatra Rozmaitości i Wielki mogły krakowskiemu dorównać. Czy nie za wiele r e k l a m y, bo juści korespondencja ta nie jest niczem innem jak tylko reklamą!

Żyd królem.

Wątpliwość, wyrażona przez *Kurjera Warszawskiego* przed kilku dniami o prawdziwości legendy co do powołania na tron w dawnej Polsce izraelity, wywołała cały szereg pytań ze strony czytelników, których ciekawość w samej sprawie, dzięki zebranym materjałom, obecnie pismo to zaspokaja.

Krzysztof Radziwiłł, przezwany Czarnym, jeden z największych wrogów Kościoła opiekował się szerzeniem wyznania helweckiego i żydami, zwłaszcza na Litwie. Jednym z jego ulubieńców był Saul Wahl, późniejszy bohater historji, którą opowiedzieć zamierzamy.

Urodził się on w roku 1541 i był rabinem w chwili poznania księcia, z którego zgonem usunął się z szerszej widowni, by wyłącznie pracować dla judaizmu. Życiorys jego skreślono podwakroć i wydano w Londynie. Maciejowski miał tę książeczkę pod ręką. Nosi ona dwa tytuły: hebrajski i angielski, tekst zaś tylko w tym ostatnim języku, z notami po hebrajsku. Oprócz tego odkryto jeszcze w książnicy Oppenhejmera w Pradze drugi rękopism, który przewieziono do Oksfordu.

Wahl miał rodzinę, zostawił bowiem syna i wnuka Mejra, później rabina w Chełmie lubelskim, powystawiał w Brześciu kosztowne gmachy a umierając, przekazał ubogim złoty łańcuch, którym go monarcha obdarzył. Rękopism oksfordzki, przedrukowany w dziele Ludwiga (*Geschichte der Cultur*), opowiada, że po zgonie Batorego, podczas elekcji, szlachta uradziła, aby tymczasem obrać na króla tego, co pierwszy ze świtem ukaże się na trakcie.

Lelewel w bajce tej dostrzega wspomnienie pra-starego zwyczaju Słowian szukania zwierzchnika w prostym wypadku. Jakoż Saul, syn Samuela Jehudy, rabin w Brześciu, w ten sposób miał być okrzyknięty królem. Cały ten opis rzekomej elekcji wziął Lelewel od Jolowicza, lecz widocznie sam nie wierzył mu wiele, dla tego szukał potwierdzenia legendy w kronikach, które zupełnie o niej milczą. Zdaje się więc, że bajka ma związek z mitycznem podaniem o wyborach monarchy śród ludu, niewiadomo przecież, kto ją wtrącił w epokę po wyginięciu rodu Jagiellonów po mieczu. Rzecz musiała w każdym razie daleko za granicę przeniknąć skoro powstało w Niemczech przysłowie: *„das wird nicht länger dauern, als Saul Wahl's Königthum"*.

Jolowicz twierdzi, że lubo Saul był *„ein provisorischer König,"* to jednak tytuł mu został i wielkie wpływy. On to wyjednał, że odtąd zabójstwo żyda śmiercią miało być karane i otrzymał nazwisko „Wahl" od swojego wyboru. Anglja dała przytułek jego następcom, królewiczom bez królestwa i oni to zapewne baśń tę rozniéśli po świecie.

Saul żył w przyjaźni z kanclerzem Zamoyskim, Radziwiłłom (?) gotowizny dostarczał i przez nich wiele dobrego współwyznawcom swoim czynił.

Lelewel upewnia, że w roku 1815 przy rozwaleniu synagogi w Brześciu znaleziono herb jego królewski, w marmurze wykuty, wyobrażający lwa, kładącego sobie na głowę koronę. W Siemiatyczach ma być przechowany dokument, złotemi literami wypisany, który upewnia o obiorze Wahla. („Opisanie Pols." II. 419).

Nazajutrz po elekcji zrzekł on się panowania, jak utrzymuje angielski bjograf, lecz wpływał na losy państwa i obiór Zygmunta III go. Rabin brukselski, Carmoly, podał całą genealogię Wahlów, wywodząc ich z Niemiec i wskazując jako potomstwo rodziny Lublinerów, co Maciejowski w ślad za nim powtarza („Żydzi w Pols." str. 143).

Krytycznie biorąc, przywiedzione przez Jolowicza szczegóły nie mają żadnej wartości. Prawo na zabójcę żyda już istniało od dwóch wieków, nie potrzebował go więc Wahl wyjednywać, a jego przyjaźń z Radziwiłłami także się nie da usprawiedliwić w obec popierania kandydatury Zygmunta, kiedy im właśnie chciało się mieć na tronie Maksymiljana.

Izraelita za r. 1877-my pomieścił w tej materji szereg artykułów, usiłując dowieść, że Saul był figurą podstawioną przez Radziwiłłów, którzy liczyli na uśmierzenie się namiętności w ciągu doby, poczem legalny obiór mógłby nastąpić. Goldbaum, który także w tej materji pisał, spycha go do roli prostego faktora kilku magnatów, na rzecz których działał. Wreszcie kontynuator Reppl'a, uczony Jakub Caro, pisząc dzieje trzeciego bezkrólewia (*Interregnum Polens im J. 1587*) wyjaśnił, że w całem podaniu to tylko jest prawdą, że Saul mógł być obrany królem na jedną noc, ale dla żartu, przez jakąś podochoconą bandę szlachecką, co nie przeszkadzało Radziwiłłowi sierotce używać go do pertraktacji z polskimi panami.

Uwagi nasze w tym przedmiocie byłyby niekompletne, gdybyśmy pominęli cenną pracę p. Kraushara, poświęconą dziejom polskich żydów. Autor całą fabułę o Wahlu sprowadza do zu-

nia prostego, figla, godnego rzeczypospolitej babińskiej i żadnego doń znaczenia historycznego nie przywiązuje (II, 277). Przyjmując to zdanie wypada nadmienić, iż w każdym razie baśni tej nie lekceważono, skoro wypisano dla niej tyle inkaustu i papieru.

Podobno w literaturze żargonowej istnieje kilka powiastek, traktujących ten temat.

Wypada w końcu nadmienić, że uczone teksty hebrajskie [illegible] przekładał p. Grossglück, jednak z przy ich pomocy nasz uczony nie postawił żadnej co do królewskości Wahla stałej hypotezy, zostając przy tem, co na pół wieku przed nim wypowiedział w tym przedmiocie Lelewel. *N.*

Z izby sądowej.

Wiedeń 15. września.

(Proces Kufflera.)

Dziś odbyło się przesłuchanie oskarżonego Kufflera. Tenże przyznaje się tylko w części do winy, mianowicie co do niezgłoszenia na czas konkursu; czuje się zaś niewinnym w sprawie zarzuconej mu zbrodni w sprawie Tow. eskontowego i dra Trottera. Kuffler opowiada następnie swe *curriculum vitae*, o swej spółce z ojcem, o następnie o własnem prowadzeniu interesów, o swych interesach komisyjnych i eskontowych i giełdowych. Szczegółowo rozwodzi się oskarżony o swym stosunku z Towarzystwem eskontowem i jego dyrektorem, o pośrednictwie w dostarczaniu przez tegoż pieniędzy firmom prywatnym. Na zapytanie przewodniczącego o stanie jego majątku w r. 1884, odpowiada oskarżony, że majątek jego wynosił w tym roku przeszło miljon złr. Poczem przechodzi Kuffler do przedstawienia swych interesów z firmami Tschinkel, którym sam dostarczył gotówką 729.000 złr. Na zapytanie, czy z interesów tych wyszedł z zarobkiem, czy ze stratą, odpowiada oskarżony wymijająco. Przechodząc do swych interesów z firmą Weinrich, opowiada Kuffler, że dostarczył mu gotówką 250.000 złr., a miał jej jeszcze dostarczyć dalszych 300.000 złr. Ogólną sumę u tej firmy określa K. na 1,200.000 złr.

Po krótkiej przerwie podjęto dalsze przesłuchanie oskarżonego w sprawie dra Trottera, z którym po raz pierwszy zeszedł się przy zaciąganiu pożyczki w insprucklej Kasie oszczędności. Trotter [illegible] Kufflerowi i robił z nim interesa i pożyczył mu nawet znaczną kwotę akcjami pewnej cukrowarni, które [illegible] fałszywych bilansów Weinricha [illegible] bez wartości, [illegible] które Kuffler [illegible], gdyż Weinrichowi groził proces karny, w który Kuffler byłby już wówczas wciągnięty.

Przechodzi następnie do tak zwanych nieruchomych walorów Kufflera, który był w posiadaniu weksli księcia Ypsilanti'ego na sumę 150.000 złr., hr. Berghesa, attaché wojskowego ambasady francuskiej we Wiedniu, na sumę blisko 900.000 złr., barona Erlangera i hr. Bellegardego na 200.000 złr. Przy tej sposobności opowiada Kuffler swój stosunek z Jonkierem i [illegible], od którego otrzymał weksle na 75.000 i 200.000 złr. Celem wyjaśnienia stosunku z tymże ostatnim, proponuje prokurator powołanie tegoż na świadka, na co obrońca dr. Singer stawia wniosek zacytowania także dra Nendy, który interwenjował przy [illegible] Conrleda.

Po półgodzinnej przerwie oświadcza przewodniczący, że Trybunał się przychylił do tych wniosków. Na zapytanie przewodniczącego, przechodzi Kuffler do przedstawienia swego stosunku z Jaunerem, w którym zabrał [illegible] czasu, kiedy tenże prowadził eskont prywatny dla Towarzystwa na giełdzie. Na szczegółowe zapytania przewodniczącego i prokuratora, opowiada Kuffler pojedyncze interesa, jakie go łączyły z Jaunerem.

Ruch Stowarzyszeń.

Dyrekcja „Tow. wzaj. pomocy organistów" uwiadamia niniejszem P. T. szanowne oddziały [illegible] delegatów [illegible] wyznaczyła dzień 13. i 14. października br. zjazd delegatów, którego posiedzenia odbywać będą w tym samym lokalu, jak w r. 1883.

Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych podaje niniejszem [illegible] Towarzystwu ogrodniczo-pszczelniczemu we Lwowie [illegible] za udzielenie członkom Kółek rolniczych 500 szczepów owocowych, 50 dziczków i nasion jarzynowych i ogrodowych.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

W sprawie b. Banku włościańskiego piszą do „Czasu": Od czasu do czasu koniecznie apelować potrzeba do gorliwości tych obywateli na prowincji, którzy w swoim czasie podjęli się ważnej misji wspierania i ułatwiania likwidacji interesów Banku włościańskiego. Bez takiego poparcia z grona obywatelstwa, poparcia opiekuńczego w obec włościan, a pomocniczego w obec Komisji likwidacyjnej, [illegible] zejść na drogę niewłaściwą. Tylko brakowi takiego poparcia przypisać należy fakt, że z powiatu Dobromilskiego wpłynęła do kancelarji cesarskiej, jak za najgorszych czasów działalności Banku włościańskiego, skarga na Komisję likwidacyjną z powodu wyprzedaży pewnej posiadłości gruntowej. Fakt wyzucia sierót z ojcowizny, więc fakt rzucenia jednej rodziny włościańskiej w otchłań niepewnego co najmniej losu, jest stwierdzony. Także okoliczność, że zmarły właściciel sprzedanej obecnie żydowi posiadłości gruntowej, o której [illegible], należy do ofiar dawnej praktyki dopisywania nienależytych pretensji do dłużnego kapitału, nie ulega wątpliwości. Skarga do tronu wniesiona nie może jednak odnieść żadnego skutku, bo wszystko odbyło się po formie prawnej. Na Komitecie likwidacyjnym nie ciąży wina, bo ową posiadłość gruntową zastał on już zapisaną na własność Banku, a tylko wydzierżawioną sierotom po zmarłym dłużniku. Komitet likwidacyjny upominał opiekuna sierót, aby skorzystał z niskiego kursu listów dłużnych i spłacił dług zaległy, a właściwie odkupił realność. Czy opiekun ten był w błędzie i mniemał, że rozwiązanie Banku włościańskiego równa się rozwiązaniu także wszelkich zobowiązań prawnych, czy chwilowy brak gotówki nie pozwolił mu spłacić długu w porę, dość, że w chwili, gdy się zgłosił z kwotą potrzebną na wyrównanie rachunku, posiadłość gruntowa była już żydowi sprzedaną i teraz od niego odebrać się nie da. Powtarzam, że tylko brakowi pomocy ze strony obywatelstwa przypisać należy tak fatalny przebieg sprawy.

W sprawie taryf kolejowych. Komitet Towarzystwa gosp. galic. zaniepokojony pogłoskami obiegającemi kraj nasz — jakoby „Zarząd kolei Karola Ludwika miał jeszcze więcej niż dotąd obniżyć taryfy różniczkowe dla przewozu zagranicznego zboża, a nadto jakoby miał zamiar dawać zaliczki do wysokości 40% wartości zboża z Brodów i Podwołoczysk przez Galicję przechodzącego" — odniósł się na wezwanie jednego z Oddziałów do jeneralnej Dyrekcji tejże kolei z prośbą o stanowcze w tej mierze wyjaśnienie — i na podstawie okólnika tejże kolei z dnia 9. września b. r. do l. 8.994 ogłasza niniejszem: iż pogłoski te były zupełnie bezpodstawne, a [illegible] jednym jak drugim kierunku i pole[illegible] na błędnych przesłankach.

Wiedeń 15. września. Na dzisiejszy targ dowieziono nierogacizny 1540 sztuk ciężkich bakonów, 2150 sztuk średnich [illegible] 3748 sztuk warchlaków.

Płacono za ciężkie bakony złr. 39.— do 42.— średnie 36.— do 39.—, warchlaki 33.— do 42.— za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz et Comp. Caffe Stierböck albo Praterstrasse 78.

Wiedeń 7 września. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rożnego 3126 sztuk a mianowicie 1358 sztuk galic. i buk., 612 sztuk węg. i 1156 niem.

Płacono za gal. i buk. od 57.— do 60.—, prima 63.— do 65.—, pasza od 50 do 54.— złr., za węg. od 57.— do 60.—, prima 63.— do —.—, za niem. od 55.— do 63.—, prima do 65.— za 100 kilo bitej wagi.

Targ był mały, kupujących mało, cena utrzymała się z poprzedniego tygodnia przy prima towaru poprawiła się o 1 złr. za 100 klg. Wszystkiego nie sprzedano.

Na targ dzisiejszy w Preszburgu spędzono bydła opasowego 1294 sztuk, a mianowicie 1211 węg., — gal. i 183 niemieckich.

Płacono za węg. od 57.— do 63.—, prima do 64.—, za gal. od —.— do —.—, prima —.—, za niem. od 60.— do 64½, prima —.—, za serbskie od —.— złr. za 100 kilo bitej wagi.

Targ był ożywiony, kupców dużo, cena poprawiła się o 2 złr. za 100 kilo.

A. Krzysztofowicz et Comp. Caffe Stierböck, albo Praterstrasse 78.

Przegląd polityczny.

Lwów 17. września. [illegible] wybory uzupełniające do Izby poselskiej na miejsce dziewięciu opróżnionych krzeseł poselskich, odbyć się mają w ostatnich dniach października (27., 28. i 29).

Wczoraj bawił we Lwowie dr. Tomaszczuk i odjechał [illegible] popołudniowym pociągiem do Wiednia, dokąd go powołały [illegible] na konferencję przywódców lewicy, która odbędzie się dziś wieczorem.

Do *Czasu* donoszą, że na konferencji przywódców prawicy był poseł Smarzewski; oświadczył on jednak, iż nie ma żadnego mandatu od Koła polskiego. Konferencja miała charakter swobodnej dyskusji. O kandydaturze Zeithammera na krzesło prezydenta Izby deputowanych wcale nie wspominano. Przez wzajemną wymianę zdań skonstatowano, iż utrzymania dawniejszej organizacji jest zapewnione.

Książę Alfred Liechtenstein rozesłał do wszystkich członków swego Klubu zaproszenie, w celu ukonstytuowania Klubu centrum na posiedzenie, które się d. 22. bm. natychmiast po uroczystem otwarciu sesji odbędzie.

Pismo ks. Liechtensteina zapraszające na zgromadzenie, zawiera wzmiankę o organizacji Klubu w roku 1881, i zaznacza, że celem działalności parlamentarnej jest uregulowanie publicznego prawa na zasadach chrześcijańskich, utrzymanie jedności i niepodzielności monarchji, tudzież samoistności królestw i krajów. Na posiedzeniu ma się odbyć nowy wybór biur i mężów zaufania.

Wiener Zeitung ogłasza sankcjonowaną ustawę o dwuletniej praktyce sądowej dla kandydatów stanu sędziowskiego.

Utrzymują, że Rząd pruski życzy sobie, aby proboszcz wrocławski zasiadł na stolicy biskupiej w Warmii.

Nordd. Allg. Ztg. oświadcza, że cele antysemitów na drodze pokojowej reformy nie dadzą się osiągnąć. Prawa prywatne obywateli państwa nie mogą doznać uszczerbku w skutek różnicy wyznania.

Z Madrytu donoszą do *Temps*: Skoro się Rząd angielski dowiedział, że Niemcy sprawę wysp Karolińskich zamierzają zakończyć konwencja, w której zwierzchność hiszpańska nad owemi wyspami uznać chcą pod warunkiem, iż będą tam miały zupełną wolność żeglugi i handlu, jak się to już stało w r. 1885 co do wysp Sulu — polecił posłowi angielskiemu w Madrycie, aby tenże Rząd hiszpański zawiadomił, że Anglja kwestje wysp Karolińskich ocenia podobnie jak Niemcy już od r. 1875, i że Anglja żąda podobnego jak Niemcy udziału, w zawrzeć się mającej konwencji. Wówczas Anglja uzna [illegible] zwierzchniczą władzę Hiszpanji nad wyspami Karolińskiemi.

Korespondent madrycki do [illegible] *Figara*, jak wiadomo, rojalista [illegible], pisze między innemi: „Jesteśmy [illegible] zatargów z armją. Żołnierze bratają się [illegible] z ludem, a to pomimo łask i pochlebstw jakie im się ze strony Rządu [illegible] udziele. W pewnej pogadance powiedział [illegible] Sagasta: „Tak jest, trzeba będzie salutować sztandar niemiecki a dałby Bóg, aby dzień [illegible] sprowadził poważnych zajść. Niemcy jednakże, muszą dać pierwsi satysfakcję, albowiem od nich pierwszych wyszła obraza."

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

Kraków 17. września. W obec przepełnionej sali i galerji rozpoczęła się dziś powtórna rozprawa przeciw Mojżeszowi Ritterowi, Gittli Ritterowej i Marcelemu Stachlińskiemu *recte* Piterze o morderstwo dokonane z końcem roku 1881 w Lutczy na osobie śp. Franciszki Mnichówny. Rozprawę prowadzi p. radca Krzyżanowski w obecności asesorów pp. Łukaszewskiego i Praczewskiego. Oskarżycielem publicznym jest zast. prokuratora Łoziński, znany ze swej bezstronności w czasie zeszłorocznej rozprawy. Obrońcami są pp. dr. Machalski, dr. Rosenblatt i adwokat dr. Boroński. Odczytanie aktu oskarżenia zajmie cały dzień dzisiejszy i jutrzejszy poczem rozprawa odroczoną zostanie z powodu uroczystego święta żydowskiego do poniedziałku. Akt oskarżenia jest z małemi zmianami ten sam, co roku przeszłego.

(D.) **Wiedeń** 17. września. Dowiaduję się, że na przedwczorajszej konferencji u hrabiego Hohenwarta obecnych było dziesięciu członków komitetu wykonawczego prawicy. Przybył także Smarzewski oświadczając, że od nikogo nie otrzymał wskazówki, aby nie przyjmować udziału w konferencjach. Zastanawiano się nad sytuacją, lecz nie powzięto uchwał meritorycznych. Wśród dyskusji skonstatowano, że stosunki pomiędzy klubami prawicy nie zmieniły się wcale. Dr. Rieger oświadczył, że sprawę wyboru prezydenta Izby poselskiej mógłby traktować tylko w porozumieniu z Polakami.

(D.) **Wiedeń** 17. września. Słychać, że jeden z profesorów Uniwersytetu wiedeńskiego tudzież pewien profesor Uniwersytetu czeskiego w Pradze mają być mianowani członkami Izby panów.

(D.) **Wiedeń** 17. września. Sprawa kapitana Potiera zakończoną została wyrokiem Sądu wojennego, skazującym tegoż na jednoroczne zaostrzone więzienie i utratę stopnia oficerskiego. Szczegóły zachowane są w tajemnicy.

(D.) **Buda-Peszt** 16. września. Wczoraj zgorzała część budynku komitatowego w Stuhlweissenburgu, w której mieścił się oddział więźniów. Z największą trudnością udało się uratować 160 uwięzionych. Sądzą, że ogień był podłożony przez jednego z więźniów w celu wykonania ucieczki. Więźniowie umieszczeni na razie w koszarach.

(D.) **Buda-Peszt** 16. września. Daniel Iranyi, przewódca stronnictwa niezawisłego, odpowiada na propozycję połączenia się ze stronnictwem umiarkowanej opozycji słowami: „*Nec possumus, nec volumus*" i dodaje: Niech umiarkowana opozycja podda się pod ster stronnictwa niezawisłego; odwrotny kierunek jest wprost niemożliwy.

(D.) **Buda-Peszt** 16. września. Członkowie komitetu, który położył sobie za zadanie odszukanie zwłok Petöfiego, odjechali pod przewództwem antropologa i profesora Uniwersytetu Aurelego Töröka, do Segeswaru (Schäsburg) na Siedmiogrodzie. Przed odjazdem swoim odwidzili Jokaia, który im oświadczył, że chce być obecnym przy rozpoczęciu wykopalisk, spodziewa się bowiem poznać natychmiast czaszkę Petöfiego.

(D.) **Buda-Peszt** 16. września. W Deva w Siedmiogrodzie, rozpoczęto śledztwo przeciw tamtejszemu adwokatowi Franciszkowi Hoszuowi, któremu zarzucają, że pokazywał kilku osobom proklamację rumuńskiej „irredenty". *Gazeta Temeswarska* wskazuje na redaktora tamtejszego pisma rumuńskiego *Luminatorul*, Pawła Rotara, jako autora odnośnej proklamacji. Rotar zgłosił się natychmiast sam do Prokuratorji celem usprawiedliwienia się. Pogłoska, jakoby właściciele drukarni w Deva zostali uwięzieni za rozpowszechnienie proklamacji, została zaprzeczoną.

Telegramy biura koresp.

Pożega 16. września. Manewry skończyły się o godzinie 11. Cesarz wyraził jeneralicji i komendantom zupełne swoje zadowolenie, uznanie i podziękowanie, poczem omawiał arcyksiążę Albrecht na placu manewrów zakończenie tychże, cesarz zaś udał się do miasta. Po pożegnaniu z ministrami, banem i książętami Kościoła, odjechał cesarz powozem wśród odgłosu dzwonów i nieustających okrzyków: *živio!*

Pismo odręczne cesarza do jenerała Ramberga wyraża mu uznanie z powodu wykształcenia wojsk, stojących pod jego rozkazami, jako też za kierownictwo manewrów a zarazem poleca mu oświadczyć zadowolenie cesarskie wszystkim dowódcom wojsk i landwery węgierskiej.

Brod 16. września. Wszystkie miejscowości, przez które przejeżdżał cesarz, były świątecznie przystrojone. Tu go powitały z uniesieniem niezliczone tłumy. Cesarz, po wysłuchaniu mowy powitalnej burmistrza, odbył przejażdżkę po wspaniale oświetlonem mieście wśród nieustających okrzyków ludności. O godz. 7. odjechał cesarz koleją w dalszą drogę.

Londyn 16. września. *Times* donosi: Wolf oświadczył, iż nie może zapytywać się Rządu angielskiego co do terminu wycofania wojsk z Egiptu; jakkolwiek jednak Rząd angielski nie może teraz oznaczyć terminu, zgodzi się, skoro to będzie możebne, na wyznaczenie angielsko-tureckiej Komisji w celu oznaczenia terminu i sposobu wycofania wojsk angielskich z Egiptu.

Rzym 16. września. Wczoraj zachorowało w prowincjach Palermo na cholerę 7, a umarło 3, w Parmie 8, umarło 6 osób. W Reggio Emilia był jeden wypadek cholery, który zakończył się śmiertelnie.

Berlin 16. września. Doniesienia dzienników, o zatrzymaniu nadal w służbie rezerwy marynarki, odnoszą się tylko do statków w zagranicznych stacjach, tam bowiem rozpuszczenie rezerwy jest wprost niemożliwe.

Berlin 16. września. Według *Kreuz Ztg.* został książę Wilhelm mianowany pułkownikiem i komendantem pułku huzarów gwardji.

Wiadomości giełdowe.

Lwów d. 16. września. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 złr. 240.— do 243.—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 229.— do 232.—, Banku hipot. galic. 273.— do 277.—, Banku kred. gal. 225.— do 230.—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 98.65 do 99.65, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 90.50 do 91.50, Tow. kred. gal. ziem. 5% 98.65 do 99.65, Tow. kred. gal. ziem. 4% 88.20 do 89.20, Banku krajowego 4½% w. a. 91.50 do 92.50, Banku hip. gal. 6% 101.35 do 102.35, Banku hip. gal. 5% 96.40 do 97.40, Banku hipot. gal. z 5% prem. 98.80 do 99.80. III. Listy [illegible] na 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. 57.— do 59.—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. 53.— do 56.—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 13 —.— do —.—, IV. Obligi [illegible] cyjne galic. 5% 101.— do 102.—, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —.— do —.—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 97.— do 98.—. Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 102.75 do 104.—, Pożyczki krajowej z roku 1883, 90.75 do 91.75, Losy miasta Krakowa 17.— do 19.—, Losy miasta Stanisławowa 23.50 do 25.50. V. Monety Dukat holenderski 5.79 do 5.89, Dukat cesarski 5.82 do 5.92, Napoleondor 9.85 do 9.95, Pół-imperjał rosyjski 10.17 do 10.27, Rubel rosyjski srebrny 1.54 do 1.64, Rubel rosyjski papierowy 1.23¼ do 1.25¼, 100 marek niemieckich 60.80 do 61.50, Srebro za 100 złr. —.— do —.—. Kupony w srebrze za 100 złr. —.— do —.—. Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń dnia 17. września godz. 10. min. 30. Akcje kredytowe 288.75, Anglo-Austr. 102.—, Akcje banku Union 80.10, Kolej Karola Ludwika 238.50, Południ. 138.—. Renta papierowa —.—, Listy zastawne galic. banku hipot. —.—, 4½ Galicyjski bank krajowy 91.75, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 90.50, Losy z roku 1864 —.—, Napoleondor 9.91½, Rubel papierowy 1.24¾. Usposobienie: słabe.

Wiedeń dnia 16. września godz. 1 min. 48. Akcje alp. tow. górn. 38.60, Węg. akcje kredyt. 289.75, Akcje anglo-austr. 102.—, Akcje banku Union 80.10, Akcje Karola Ludwika 239.80, Akcje kolei północnej 234.50, Akcje kolei południowej 138.40, Akcje kolei Alföldzkiej 185.75, Akcje Staatsbahn 291.40, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 230.25, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej [illegible], Wiedeńskie losy 126.75, Akcje kolei Rudolfa —.—, Akcje kolei Albrechta —.—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 109.50, Galicyjskie oblig. indemn. 101.50, Losy regulacji Cisy 122.50, Losy Länderbanku 101.50, Węgierska renta 99.77, Akcje banku związkowego 103.30, Akcje banku obrotowego —.—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —.—, Akcje kolei państwowej —.—, Rubel papierowy 1.24—, Węgierskie losy 119.25, Marek niemiecki —.—. Usposobienie: mdłe.

Wiedeń dnia 16. września godz. 5. min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 83.30, w srebrze 83.70, Renta w złocie 109.85, 5% austr. renta marcowa 100.—. Akcje banku wiedeńskiego 368.—, kredytowego 289.10, Londyn 125.05, Srebro —.—, Napoleondor 9.91—, Dukat ces. men. 5.88, 100 marek niemieckich 61.35.

Berlin dnia 16. września godz. 5. min. 17. Rosyjskie banknoty 202.90, Akcje kredytowe 472.—, Lombardy 227.—, Galicyjskie 97.50, Kolei rumuńskiej 60.80, Austrjackie banknoty 163.70. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —.—, Lombardy —.—.

Paryż Renta 3% —.—.

Telegramy zbożowe dnia 16. września. — Wiedeń: Pszenica —.—, do —.—, złr., żyto —.— do —.— złr., jęczmień —.— do —.— złr., kukurudza —.— do —.— złr., owies —.— na —.—, okowita pr. 10.000 litr. procent 27.— do 27.25 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 7.18 do 7.20 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) 10.75 złr. Berlin: Pszenica żółta (na wrzesień) 154.— m., żyto —.— m., spirytus loco 41.60 m., olej rzepakowy —.— m. Paryż: mąki 159 klgr. 49.— fr., olej rzepakowy —.—, spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 17. września: 14.— do 14.25. Brema: 7.45 do —.—. Hamburg: 7.50, na wrzesień 7.50 na paźd.-grudzień 7.65. Antwerpja: na wrzesień 18⅛. Nowy-York: 8%. Filadelfja: 8⅛.



Skład fortepianów
i koncesjonowana
Szkoła muzyczna
LUDWIKA MARKA
przeniesone zostały
do kamienicy Rynek l. 9,
(dawniej rezydencji arcybiskupiej).

Z dniem 1. września rozpoczynają się kursa szkolne nauki gry na fortepianie w 3 oddziałach, to jest dla początkujących, wyższy i do wydoskonalenia gry. Również kurs śpiewu solowego. 2221 32—0

WINOGRONA szczepu włoskiego, codzień świeże do kuracji z Feslau

poleca HANDEL **KAROLA BAŁŁABANA** ulica Halicka l. 23. **we Lwowie,**

Łaskawe zlecenia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą.

Ciągnienie na drugi miesiąc
LOSY krajowej wystawy węgierskiej w Budapeszcie po 1 złr.
11 losów 10 złr.
Główne wygranie w wartości
złr. 100.000
jako też 20.000 złr. 10.000 złr. 5000 złr. i 4000 wygrań
Administracya krajowej loterii wystawowej Budapest, Andrássy-út 43.

KSIĘGARNIA
K. ŁUKASZEWICZA
we Lwowie,
plac Marjacki, Hotel Żorża.

Dzieła Al. Dumasa:
Hrabia Monte Christo
8 tomów. Cena złr. 7·20.
Martwa Ręka
4 tomy. Cena złr. 2·40.
Trzech Muszkieterów
6 tomów. Cena złr. 3·60.
W dwadzieścia lat później
8 tomów. Cena złr. 4·80.
Wicehrabia de Bragellone
18 tomów. Cena złr. 10·80.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Przestroga!

Ponieważ dowiedzieliśmy się, iż pomimo przestrogi naszej z dnia 30. listopada 1883 roku, pewne osoby żerują się nieprawnie jako agenci naszego domu, to zwracamy znowu uwagę na to, że tylko

panowie
Henryk Baderle & Co. w Wiedniu

są upoważnieni oferować **Cognac naszej marki** i tylko wtedy obejmujemy poręką za prawdziwość towaru, gdy wspomniani panowie pośredniczyli przy zawarciu interesu.

Korzystając ze sposobności dziękujemy P. T. odbiorcom naszym za zaufanie, jakiem nas tak hojnie zaszczycali i prosimy, ażeby nie odmawiali go nam i nadal. 2371 3—5

Bisquit, Dubouche & Co.



Marjacelskie krople żołądkowe.

Skutek Marjacelskich kropli w następujących przypadkach nie da się przewyższyć przez żaden inny środek, a mianowicie: przy braku apetytu, cuchnącym oddechu, słabości żołądka, wzdęciu, odbijaniu kwasem, kolkach, katarze żołądkowym, paleniu zgagi, tworzeniu się piasku i drobnych kamyków, mocnem gromadzeniu się śliny w ustach, żółtaczce, wstręcie i odbijaniu, bólu głowy (jeżeli od żołądka pochodzi), kurczu żołądkowym, nieregularnym stolcu i zatwardzeniu, przeładowaniu żołądka potrawami i napojami, robakach, cierpieniu na śledzionę i wątrobę.

Cena jednej flaszeczki 35 centów.

Składy: **Kraków:** apteki W. Redyk, F. Gralewski, E. Radler, A. Siedlecki, E. Stockmar, F. Sobierajski, K. Wiszniewski, Józef Trauczyński. **Biała** apt. Erich Keler, Reicherta spadk., Ke'ssa, Fuchs. **Bochnia** apt. F. Reiss, A. F. Pilla. **Biezdziany** apt. J. Potocki. **Brody** apt. F. Liszka, A. Inlender, Kulak, E. Grünspan, Witoslawski, Reder i A. Lateiner. **Brzeżany** apt. J. Hausberg, apt. Dembiński i J. Zobos. **Brzesko** apt. W. Janoszek. **Brzozów** apt. Halama. **Borysław** apt. Rodykowski. **Budzanów** apt. D. Jasieński. **Brzesko** apt. olebawski. **Bohorodczany** apt. A. Mozolloues. **Bukowsko** apt. A. Serkowski. **Busk** apt. Zahradnik. **Chodorów** apt. H. Dyakiewicz. **Chrzanów** apt. B. Sporys. **Czortków** L. Noss, Delina S. M. Traunfellner. **Drohobycz** Blumenfeld. **Dobczyce** apt. J. Billński. **Dąbrowa** G. Mischler i R. Foltyn. **Dynów** apt. Frischmann. **Dobromil** apt. A. Gratowski. **Frysztak** apt. J. Zaniewski. **Głogów** apt. Ig. Stroka. **Grybów** apt. Kulczycki. **Gliniany** apt. Helm. **Horodenka** apt. Azentowicz. **Husiatyn** apt. Czerski. **Jarosław** apt. W. Hohm i Wisłocki. **Jasło** apt. R. Palch. **Jaworów** apt. J. Czemeryński. **Jordanów** apt. Edw. Bachner. **Jezupol** Aleks. Mozołowski. **Kołomyja** apt. Sidorowicz i apt. Stengel. **Krystynopol** apt. Ormezowski. **Kamionka** apt. Piepes. **Kalusz** apt. Kager. **Kraków** apt. W. Komorowski. **Kutty** apt. A. Zagajewski. **Komarno** apt. Rechtenberg. **Krynica** apt. H. Nitribitt. **Kulików** apt. Dadlee i Misiołek. **Kęty** apt. Sokalski. **Kolbuszowa** apt. Buczek. **Lipnik** apt. A. Fuchs. **Lisko** apt. F. Moszczewski. **Lwów** apteki: Beiser, Blumenfeld, K. Krzyżanowski, P. Mikolasch, Nahlik, Piepes, Wiewiórski, Rucker i Skleniński. **Łańcut** apt. Schulz. **Łeżajsk** E. Denker. **Mielec** apt. Pawlikowski. **Mościska** apt. M. Quirini. **Mościska** apt. Schalboth. **Monasterzyska** P. Gabryś. **Mosty Wielkie** apt. J. Żołyński. **Niepołomice** apt. Tichy. **Nowy Sącz** apt. R. Jakubowski, W. Filipek. **Nowy Targ** apt. Karol Laur. **Podkamień** apt. St. Koncewicz. **Przemyśl** apt. Nahlik, Aleks. Mańkowski. **Podgórze** apt. Skakalski. **Prusbnik** apt. J. Pietraszek. **Pilzno** apt. Czajka. **Przeworsk** apt. Switalski. **Radymno** apt. Święchowski. **Rozdół** apt. E. Kornberger i apt. Wacław Czajkowski. **Rzeszów** apt. A. Kalinowski i apt. Karpiński. **Rozwadów** apt. W. Gabrowski. **Sądowa Wisznia** apt. Włodzimirski. **Sałatyn** apt. T. Niemczewski. **Skole** apt. Leśkowski. **Sambor** apt. J. Aleksiewicz, apt. Karol Marecz. **Sędziszów** apt. Mizerski. **Sokal** apt. E. Wyszczelski. **Sokołów** apt. A. Danczak. **Stanisławów** apt. J. Macura, A. Amirowicz i J. Beilt. **Stryj** apt. Leon Gärtner. **Sucha** apt. Czernicki. **Szczerzec** apt. W. Heinz. **Szczerzec** apt. Jan Pełka. **Szczucin** apt. Mazłowski. **Skała** nad Zbruczem apt. Rogalski. **Sieniawa** apt. Mańkowski. **Szczawno** apt. Hebermann. **Starożysiec** apt. Füllenbaum. **Tarnów** apt. L. Chodacki, apt. Reid, Węgrzynowski. **Tarnopol** apt. Fr. Jamrogiewicz, E. Frank i H. Kahane. **Tłumacz** apt. W. Szankowski. **Tyczyn** apt. Rożejowski. **Tłuste** apt. Świderski. **Turka** apt. Zygmunt Kosicki. **Ułaszów** apt. B. K. Kałużniacki. **Ułanów** apt. J. Wróbski. **Wareż** R. Krzywobłocki. **Wojniów** W. Nedzyński. **Winniki** apt. T. von Brzeski. **Wiliamowice** apt. Schneider. **Wybiłów** apt. D. Chalbasni i apt. Luwisch. **Zaleszczyki** apt. Br. Malkowski. **Zbaraż** apt. E. Kruh. **Zaleszczyki** apt. Szymonowicz. **Złoczów** apt. Fr. Pettesch. **Zakliczyn** apt. K. Kamieniobrodzki. **Zborów** apt. Rappaport. **Żołynia** apt. M. Romanowski. **Żurawno** apt. J. Tomaszewski. **Żydaczów** apt. M. Bardasz., **Żywiec** apt. E. Blumenthal, apt. Herdliczka i apt. Trojan.

Główny skład przesyłki w aptece pod „Aniołem opiekuńczym“ **Karola Bradego w Kromieryżu.** 2059 14—0

Motor parowy,

wolno stojący o sile czterech koni, w bardzo dobrym stanie, tudzież **pompa** wodna, działająca za pomocą pary i rozmaite przyrządy transmisyjne, są do sprzedania za umiarkowaną cenę. Ulica Gródecko-Janowska l. 8, I. piętro.



5 kilowe
BECZUŁKI WINA
poleca handel
HEGELAJSKO-TOKAJSKICH WIN
K. F. POPOWICZA
w Tarnopolu

1 beczułka Hegelajskiego stołowego wina po	zł.	2·10
1 beczułka Hegelaj. stoł. lepsz. po . .	złr.	2.30 i 2.50
1 beczułka Hegelaj. stoł. aromat. po . .	złr	2.70 i 3.—
1 beczułka samorodnego wytrawnego po . .	złr.	4.30
1 beczułka Ermeleki Bakator, stołowego po . .	złr.	2.—

CZERWONE WINA:

1 beczułka wina Wiszontai	złr.	2·50
1 beczułka wina Wiszontai starego	złr.	3·—

Ceny rozumieją się franco z beczułką okutą żelaznemi obręczami, z opłaconem portem pocztowem, tak, że łaskawy odbiorca żadnych innych kosztów nie ponosi. — Kupuję wina osobiście tylko u producentów z Tokajskiej okolicy, zaręczam za smaczne, naturalne i lepsze wina, jak z Werszec, które w 5-cio kilowych beczkach przychodzą. 2169 7—0

Proszę o łaskawe zlecenia.

WINOGRONA
kuracyjne
wysyła codziennie *z własnej winnicy, świeżo z drzewa zerwane,* tak kuracyjne, jakoteż stołowe, w umyślnie do tego praktycznie urządzonych, lekkich koszach 5 kilogr., à po:

WINOGRONA stołowe klg. 30 ct.
„ muszkatołowe klg. 40 ct.

franko do każdej stacji pocztowej austrjackiej monarchji

Ludwik Reschofsky,
właściciel winnic
Tolosva obok **Tokaju.**

Wdowa 40-letnia poszukuje umieszczenia na wsi lub na prowincji jako gospodyni lub też przy wychowaniu dzieci. Adres: **R. Sz.** Lwów, ul. Panieńska l. 4.

W realnościach E. Brajerow
ulica Brajerowska l. 6.

5 pokoi, przedpokoik, weranda, kuchnia etc.

Ulica Kazimierzowska l. 37 i 39 (wchód również z ulicy Jagiellońskiej).

3 pokoje z kuchnią w oficynach z oknami do ogrodu.

Sklepy, Składy, Wozownia.

Bliższej wiadomości udziela Administracja tejże realności (ulica Kazimierzowska l. 37). 2109 6—0

STANISŁAW NIEWIADOMSKI

ukończywszy z wyszczególnieniem konserwatorjum we Wiedniu, udziela nauki **harmonji, kontrapunktu, historji muzyki i gry fortepianowej** w koncesjonowanej szkole muzycznej Wgo **Ludwika Marka** (Rynek 9), u siebie w domu, lub po za domem.

Zgłoszenia przyjmuje wyżwymieniony Instytut, oraz Stanisław Niewiadomski ulica Brajerowska l. 6 parter na prawo, w godzinach od 11.—1. w południe i od 3.—5. po południu. 2343 11—0

Najprzedniejsze kuracyjne
WINOGRONA
feslawskie
w koszykach po 4, 5, 6 i 7 kilo
najstaranniej opakowane
codziennie świeże otrzymuje i rozsyła najtaniej
HANDEL
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie, Rynek l. 42.



C. k. uprzywil. nadworna fabryka powozów
SCHUSTALA i Spółki
w Nesselsdorf,

zaopatrzyła swój skład *we Lwowie, przy ulicy Karola Ludwika l. 5,* w najnowsze powozy, jako to: bryczki, faetony, karety, „coupees“, landauery, faetony do powożenia, węgierskie wózki, tarantasy i t. p., po ile możności **nizkich cenach.**

Zarząd magazynu przyjmuje także wszelkie zamówienia na uprzęż, siodła i wszystkie przyrządy do jazdy powozem lub konno i wykonywa takowe sumiennie i w najkrótszym czasie. 2019 45—0

Leczącym się środkami
elektro-homeopatycznemi
metody i wynalazku 2028 23—0
hrabiego Cezarego Mattei

oznajmia się niniejszem, że dotąd na całą Galicję i Wielkie ks. Krakowskie jedynie upoważnionym przez hrabiego Cezarego Mattei depozytarjuszem rzeczonych środków jest

dom handlowy J. Wentzla w Krakowie,

co pismo publiczne „Revue Bimensuelle de la Science Médicale du Comte César Mattei“ w Bolonji wychodzące, w każdym numerze stwierdza.

Środek przeciw cholerze Antiscrufulex Japon.

Cud.ownym

i misternym zapachem, trwałą skutecznością jej przymiotów leczniczych pod względem orzeźwiania i wzmacniania nerwów, łagodzenia bolu zębów, odznacza się **nasza**

Woda Polska „Eau de Pologne“.

Zakład chemiczno-kosmetyczny
MARBACH i LANDAU
w Brodach.

Skład we Lwowie w aptece Zyg. Ruckera; w Jarosławiu w apt. Wisłockiego; w Złoczowie u Anny Roth.

Plecionki po złr. 1·20, mniejsze flaszki po 65 cnt. 2262 26—0

Zimne i gorące
SNIADANIA
oraz 2073 49—0
wyborne zawsze świeże

Piwo Pilzneńskie litra 34 ct., flaszka 17 ct. **Piwo Lwowskie marcowe** litra 20 ct., flaszka 10 ct. **Piwo Bawarskie Culmbach. Porter angielski, Wina** i t. p. poleca

HANDEL DELIKATESÓW
ST. WOJCIECHOWSKIEGO
Lwów, ulica Chorążczyzna.

Galicyjski Zakład Kredytowy Ziemski
w Krakowie,
wydaje
Listy zastawne

6% na walutę austrjacką losowane w 18 lat.
6% na walutę austrjacką losowane w 36 lat.
6% na walutę austrjacką losowane w 18 lat.
oraz **7% Listy dłużne losowane w 20 lat.**

Listy te są najwłaściwsze do lokowania kapitałów, gdyż:

1. Zakład kredytowy w myśl §. 5. swych statut., nie może prowadzić **żadnych interesów bankowych lub giełdowych, a zakres jego działania ograniczony jest wyłącznie do udzielania pożyczek na bezpieczeństwie pupilarnem opartych.**

2. Bezpieczeństwo to pupilarne stwierdzone jest na każdym Liście Zastawnym podpisem c. k. Komisarza rządowego, obok tego zaś cały kapitał zakładowy Towarzystwa służy jako dalsza tychże Listów gwarancja.

3. Suma znajdujących się w obiegu Listów Zastawnych nie może przewyższać wierzytelności hipotecznych Zakładu, przy których nadto w myśl ustawy z dnia 24. kwietnia 1874 r. Nr. 93 Dziennik praw państwa **zaintabulowanem zostało, iż takowe służą przedewszystkiem jako kaucja na ubezpieczenie Listów Zastawnych w obieg wypuszczonych.**

Listy Zastawne i Dłużne Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego są do nabycia po kursie dziennym:

w Krakowie: w Galicyjskim Zakładzie Kredytowym Ziemskim;
„ „ w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu;
we LWOWIE: w Galicyjskim Banku Kredytowym;
w Tarnowie: w Filii Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego;
w Warszawie: w Banku Handlowym;
w Wiedniu: w Lombard- und Escompt-Bank, Kärtnerstrasse 10; oraz
„ „ w Bank und Wechslergeschäft der nieder österreichischen Escompte Gesellschaft, Wien, Kärtnerstrasse Nr. 9;
w Berlinie: w Norddeutsche Grundcredit Bank;
w Ołomuńcu: u A. C. Lederer;
w Bernie: w Kantorze Laur Herber;
w Gracu: w Kantorze C. Pruckmayer et Comp.;
w Bozen: w Kantorze D. Lehmann.

2015 11—0

Zapadłe Kupony wypłacają się także we wszystkich powyżej wymienionych instytucjach.



Neusteina ocukrowane
krew czyszczące pigułki
św. Elżbiety.

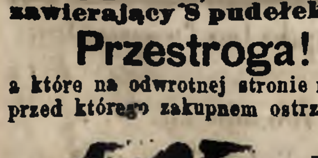
Należy preferować po nad wszelkie w tym rodzaju preparata powyższe pigułki wolne od wszelkich szkodliwych substancyj; z najlepszym skutkiem, używa się ich w chorobach organów brzusznych, chorobach skóry, mózgu, w chorobach kobiecych; z łatwością odprowadzają one ekskrementa i czyszczą krew; żaden środek nie jest lepszy a przytem nieszkodliwszym celem zapobiegnięcia 2323 4—12

zatwardzeniom,

będącym niezawodnem źródłem największej części chorób. Dlatego, że są pocukrowane, zażywają je chętnie także i dzieci. Są one wyszczególnione bardzo zaszczytnem świadectwem **radcy nadwornego prof. Pitha.**

Pudełko, zawiera 15 pigułek i kosztuje 15 cnt., zwoj zawierający 8 pudełek a więc 120 pigułek, kosztuje 1 złr.

Przestroga! Każde pudełko, na którem nie ma firmy **Apotheke „zum heiligen Leopold“** a które na odwrotnej stronie nie ma naszej marki ochronnej, jest falsyfikatem, przed którego zakupnem ostrzega się publiczność.



Należy uważać dokładnie, ażeby nie dostać preparatu złego, nie mającego żadnego skutku, a nawet szkodliwego. Żądać należy wyraźnie **Neusteina pigułek św. Elżbiety,** zaopatrzonych na składzie podpisem stojącym obok.

Główny skład we Wiedniu: Ph. Neustein's Apotheke „zum heil. Leopold“, Stadt, Ecke der Planken- und Spiegelgasse.

We Lwowie w aptece pp. Zygmunta Ruckera i Józefa Belsera.

Choroby żołądka,

wszelkiego rodzaju, jakoteż cierpienia wątroby, kolki, hemoroidy, osłabienie żołądka i niestrawność, w najkrótszym czasie pod gwarancją usuwa zupełnie **Eliksyr powszechny żołądkowy aptekarza Schnelda.** Cena ½ 1 złr. ½ 80 cnt. w. a. Pocztą o 25 cnt. więcej. Sprowadzać można jedynie z St. Georgs Apotheke des Max Schneid, Wien V. Bezirk, Wimmergasse 33, dokąd adresować należy wszelkie zamówienia. Skład we Lwowie w aptece Piotra Mikolascha. 1134 5—15

Dobra bardzo cenne

blisko Lwowa i kolei, około 1.300 morgów ról pszennych i dobrych łąk, 3.200 morgów rzadkich 100-150 letnich lasów dębowych, okazały zamek, 2 folwarki, gorzelnia, 3 młyny, 5 karczem, pyszne polowania, do sprzedania za cenę 465.000 złr.

Wiadomość pod **Z. Z.** 465 poste restante **Lwów.** 2381 4—6

GALICYJSKI
Zakład Zastawniczy i Kredytowy
Lwów, ulica Teatralna w gmachu teatralnym
udziela pożyczek na zastawy

a) kosztowności, drogich kamieni i kruszców;
b) towarów kolonialnych, bławatnych, wyrobów fabrycznych, wszelkich innych przedmiotów rolnictwa, handlu i przemysłu, tak nowych, jakoteż używanych;
c) papierów publicznych wartościowych,

według taryfy o 2% zniżonej, od złr. 50 począwszy.

Podaje oraz do wiadomości stronom interesowanych, szczególnie P. T. kupców i przemysłowców, że od pożyczki wyżej 300 złr. na kosztowności lub towary, może za osobną umową nastąpić **dalsze obniżenie** należytości w stosunku do wartości szacunkowej objętości przedmiotu i czasu trwania pożyczki.

Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności

począwszy od 1 złr. w. a. do każdej wysokości i oprocentowuje takowe

po 6 od sta,

od dnia 1. listopada 1881 począwszy.

Zwrot wkładek do 100 złr. w. a. uiszcza się bez wypowiedzenia.
„ „ „ 250 „ „ „ z 10-dniowem wypowiedzeniem.
„ „ „ 500 „ „ „ z 20- „ „
„ „ „ 1000 „ „ „ z 30- „ „

Godziny urzędowe od 8.—12. w południe i od 3.—5. po południu.

Lwów dnia 18. stycznia 1879 roku. 2012 13—0

Dyrekcja.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Lasbownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.